Nr 27 | Piątek 1 (14) lutego 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

1 (14) Ignacego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 3 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Na blizkim Wschodzie.

Od dziesięciu lat kwestya bałkańska, dawniej tak paląca i niebezpieczna, nie wysuwała się na pierwszy plan międzynarodowej polityki.

Pod osłoną porozumienia dwóch najbliższych sąsiadów i odwiecznych rywalów, spokojnie i cicho wegetował „chory człowiek“ i, mimo krwawiących ran macedońskich, nie straszył Europy. Zresztą wypadki dziejowe centr swój przeniosły na dalszy, na „żółty“ wschód: kwestya blizkiego wschodu straciła wówczas — tak się wydawać mogło—niepokojącą swą aktualność.

Obecnie jednak Europa znów z naprężoną uwagą spogląda na półwysep bałkański.

Powodem posłużył niewinny na pozór ustęp w *exposé* br. Aerenthala o polityce zagranicznej Austro-Węgier. W tym ustępie zawiadamiał minister spraw wewnętrznych węgierską delegacyę, że „margrabia Pallavicini, ambasador austryacki w Konstantynopolu, otrzymał polecenie, ażeby wyjednać u sułtana pozwolenie poczynienia studyów nad budową drogi żelaznej z Mitrowicy do Wardist“.

W kilka dni później sułtan wydał *irade*, polecające swemu ministerstwu robót publicznych przeprowadzenie odnośnych studyów.

Ten fakt wywołał burzę w prasie rosyjskiej, zaciekawienie w opinii europejskiej i niepokój w zainteresowanych sferach dyplomatycznych.

Prasa rosyjska zaczęła mówić o możliwości wojny z Turcyą, która się zbroi i każdej chwili gotowa jest wkroczyć do Kaukazu. Były to oczywiście fałszywe alarmy.

Ale, co ważniejsza, hr. Urusow, ambasador rosyjski przy dworze wiedeńskim, otrzymał trzytygodniowy urlop, z którego korzysta w ten sposób, że jedzie do Petersburga.

Widocznem więc jest, że w Rosyi projekt br. Aerenthala przeprowadzenia kolei żelaznej przez sandżak Nowy Bazar do Salonik, traktowany jest zupełnie poważnie.

Prawnie biorąc, projekt penetracyi ekonomicznej, postawiony przez br. Aerenthala, nie przedstawia pola do ataku.

Artykuł 25 traktatu berlińskiego najwyraźniej postanawia, że Austro-Węgry mają prawo przeprowadzać drogi strategiczne i handlowe w sandżaku, „leżącym między Serbią i Czarnogórą, w kierunku południowo-wschodnim, aż po za Mitrowicę“.

Sprawa więc koncesyi na połączenie linii żelaznej bośniackiej z Mitrowicą i morzem egejskiem jest sprawą porozumienia się między Wiedniem a Bosforem.

Ale między Wiedniem i Petersburgiem był układ z r. 1897 co do półwyspu bałkańskiego. O tej umowie, której tekst pozostał tajemnicą dyplomatyczną, wiemy tylko z noty, wystosowanej dnia 29 kwietnia 1897 r. do państw bałkańskich, w której Austro-Węgry i Rosya oświadczyły, że „są zdecydowane utrzymać pokój ogólny, zasadę porządku i *status quo*“.

Otóż właśnie o ten *status quo* chodziłoby obecnie. Czy Austro-Węgry naruszają zapewniony układem z 1897 r. *status quo* na Bałkanach, projektując linię kolejową, ustanawiającą najbliższą i bezpośrednią komunikacyę między Wiedniem i Salonikami?

Br. Aerenthal mówił w delegacyi węgierskiej o penetracyi ekonomicznej na półwyspie bałkańskim.

A jednak projekty jego mają wybitnie polityczny charakter. W razie ich urzeczywistnienia Saloniki stają się portem austryackim, a wojska austro-węgierskie z centrum monarchii w przeciągu 2—3 dni przerzucone być mogą do starej Serbii.

Plan więc br. Aerenthala dąży do radykalnej zmiany w układzie sił na półwyspie bałkańskim i w tem znaczeniu można mówić o naruszeniu zasady *status quo*.

Niewątpliwie dyplomacya rosyjska podniesie poważne argumenty przeciwko polityce br. Aerenthala na europejskim wschodzie. Kampania dyplomatyczna, jaka teraz nastąpi, nie grozi na razie poważnemi zawikłaniami i rozlewem krwi.

Nie przywidując przyszłości, stwierdzić tylko należy, że układ z 1897 r. utracił już swoje znaczenie, że harmonia między Austro-Węgrami i Rosyą co do spraw bałkańskich należy do przeszłości, że zatem zażegnane na pewien czas niebezpieczeństwo kwestyi wschodniej, w dawnem jej, europejskiem rozumieniu, powraca na nowo.

I w tem jest doniosłe znaczenie zwrotu, jaki nastąpił w polityce Austro-Węgier, która, dość niespodziewanie, wyszła z tradycyjnej ostrożności i bierności.

Wskazuje to na wielkie przemiany, jakie się dokonały w stosunku sił europejskich; równowaga europejska jest zwichnięta,—a takie chwile są zawsze chwilami niespodzianek.

B.

Sprawy polskie.

Z pruskiej izby panów.

Drugie czytanie projektu ustawy, wywłaszczającej polaków, odbędzie się w izbie panów w nadchodzącą sobotę. Dzienniki berlińskie przewidują, że do tego dnia rząd zgromadzi materyał statystyczny, mający wykazać, że przyjęcie poprawek komisyjnych równałoby się niemal zupełnemu odrzuceniu ustawy.

Rząd oświadczył kategorycznie, że w takiej postaci ustawa byłaby niemożliwa do przyjęcia. Mimo to zmieniony projekt komisya uchwaliła 18 głosami przeciw 7.

Hr. Tiele-Winckler, który w izbie panów silnie występuje przeciw wywłaszczeniu, wystosował „list otwarty“, odpierający zarzuty, czynione mu przez „Schlesische Zeitung“. W liście tym oświadcza, że według najgłębszego przekonania swego, zwalczając projekt rządowy, spełnia dobrą służbę względem króla i społeczeństwa. „Schlesische Ztg“ wyraża zdumienie, że taką postawę zajmuje magnat śląski i osobisty przyjaciel cesarza.

O zmianach, dokonanych przez komisyę izby panów w projekcie wywłaszczenia, „Frankf. Zeitung“ tak pisze:

„Praktycznego znaczenia zmiany, dokonanej w komisyi izby panów, nie można narazie ocenić. Z jednej strony zabezpiecza ona wielką część własności ziemskiej przed wywłaszczeniem i ogranicza w ten sposób do pewnego stopnia samowolę państwa, z drugiej strony jednak wydaje nieuchronnie na łup całą nową posiadłość ziemską; nie zawiera żadnego ograniczenia obszaru gruntów, które mają być wywłaszczone, jak to zaprowadziła izba posłów. Według projektu komisyi izby panów, zostaje więc cała posiadłość ziemska, nabyta po roku 1898, pozbawiona wszelkiej ochrony prawa (vogelfrei), co naturalnie, stosownie do tendencyi prawa, zwraca się przedewszystkiem przeciw polskim nowym nabytkom. Że tu chodzi o wyraźny przepis wyjątkowy przeciw obywatelom polskim, to wynika z paragrafu 13, który zaprowadza prawo wywłaszczenia „celem tworzenia osad niemieckich“.

Projektowana ustawa zatrzymuje więc i teraz charakter jaskrawego prawa wyjątkowego, sprzecznego z konstytucyą i prawem Rzeszy, zaprowadza ograniczenie własności ze względów politycznych i wyciska tem samem na administracyi piętno samowoli.

Do tego przychodzi jednak jeszcze jeden moment. Ochrony doznaje tylko głównie odziedziczona własność wielkopańska, tylko dla niej komisya izby panów okazała zainteresowanie; natomiast zupełnie na łaskę i niełaskę zostaje wydaną istniejąca od niedawna średnia i drobna własność, która przecież oznacza najzdrowszy rozwój ekonomiczny. To w zupełnem przeciwieństwie stoi do tego, o czem przedstawiciele rządu zawsze zapewniali.

Drobny kupiec, który przez oszczędność dorobił się kawałka ziemi, włościanin, który pracą swoją wybił się w górę, mogą być wyrzuceni ze swej własności za odszkodowaniem, które nigdy nie będzie miało dla nich tej wartości, co własny grunt. W ten sposób powiększa się tylko proletaryat miejski, zmniejsza się liczba sił roboczych na wsi i potęgują jeszcze bardziej przeciwieństwa narodowe. Tu niema drogi pośredniej: jest tylko prawo i bezprawie, między niemi podziału niema.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 28 stycznia.

Mówią u nas o zmianie gubernatora i kuratora okręgu naukowego, bar. Wolfa, a to nam lepszej przyszłości nie rokuje.

Zarząd wileńskiego okręgu naukowego, wydał rozporządzenie, aby w gimnazyach prywatnych, utrzymywanych przez żydów i dla żydów, nauczycielami historyi i literatury rosyjskiej były wyłącznie osoby rosyjskiego pochodzenia i prawosławnego wyznania.

Dla nas i tych rozporządzeń nie trzeba było wydawać, gdyż polacy katolicy na takie posady nauczycielskie nie byli nigdy naznaczani, a zakazy i rozporządzenia odnoszą się naprzykład do wzbronienia udzielania nauki rysunku w szkółce freblowskiej polakowi katolikowi.

Mamy teraz moc odczytów, wczoraj np. w niedzielę, Wilno, jakby jakieś wielkie miasto, dostarczało umysłowej i to nie byle jakiej rozrywki, mieszkańcom swoim. W wielkiej sali miejskiej, mówił poeta literat, Gustaw Daniłowski, na temat: „Prądy ideowe wśród inteligencyi polskiej w okresie od 1825—1870 roku, oraz jej ideały społeczne, w okresie ostatnich lat czterdziestu“. Odczyt wypowiedziany w poetyckim nastroju, wzbudził zachwyt tych szczęśliwych, którzy przedarli się tuż do stolika prelegenta i chłonęli w siebie słowa, słabym, zmęczonym głosem wypowiadane, a zadziwiające siłą uczucia i przejęcia się ideą. Na nieszczęście ci nawet, co w pierwszym rzędzie siedzieli, zaledwie urywane pochwycić mogli zdania.

W Lutni — mówił o Cyprya nie Norwidzie, poecie-malarzu, literat Malewski. Odczyt ten sam wygłoszony był i u was, więc zbyteczne są o nim szczegóły.

W sali Towarzystwa opieki nad dziećmi p. Zygmunt Hryniewicz mówił o „Budowie ziemi, wulkanach i trzęsieniu ziemi“, odczyt ilustrowany był niknącymi obrazami. Zapewne skuszone takiem powodzeniem odczytów w społeczeństwie polskiem „Obszczestwo Obrazowanja“, ogłaszając odczyt znanego działacza rosyjskiego, p. Folbroka w „Kuryerze Litewskim“, nie wyjaśniło, że odczyt po rosyjsku będzie wygłoszony i podpisało „Zarząd Tow. „Oświata“, co z pewnością mu siałoby wprowadzić w błąd czytelników i zachęcić do pójścia na odczyt, urządzany, jakoby się zdawało, przez popularną instytucyę „Oświata“.

Prezes „Oświaty“ pośpieszył sprostować ogłoszenie, oznajmiając, że odczyt urządza oddział „Liga Oświaty petersburskiej“—oświaty międzynarodowej. Podobno i litwini się wycofali, nie znajdując w niej żadnej dla siebie przyszłości.

W teatrze mamy co tydzień benefisy, a dzięki temu, prawdziwe premiery, gdyż każdy z benefisantów, usiłuje wybrać sztukę, mogącą istotnie wszystkich zaciekawić. W zwykłych warunkach, premierami są sztuki, o których na świecie już mówić przestano, ale to trudno, inaczej być nie może, gdy parę razy na tydzień trzeba koniecznie dawać coś nowego — najświeższy repertuar nie wystarcza.

Ostatnią nowością była „Szkoła“ Kaweckiego, a na środę zapowiedziano satyrę Roberta Bracco „Zgon miłości“. Na szczęście teatr cieszy się teraz powodzeniem; premiery i benefisy pomimo znacznie podwyższonych cen, gromadzą tłumy publiczności. Mówią o przyjeździe Kamińskiego na gościnne występy w czasie paru tygodni postu, w których wolno grywać naszej trupie.

Wilno karnawałuje, po szeregu wytwornych przyjęć w prywatnych arystokratycznych domach, organizują się zabawy publiczne „z celem“. Mamy już dwa bale: d. 31-go stycznia na ochronkę i d. 12-go lutego bal ziemiański, na tworzenie kółek rolniczych włościańskich. Balem tym wszyscy się interesują, zapowiedziano niezmiernie liczny zjazd obywatelstwa ze wszystkich stron, a panowie gospodarze pracują tymczasem tylko głową nad nadaniem temu balowi cech wytworności, piękności i szyku. Co prawda, nie o to chodzić powinno, ale o zebranie funduszu na istotnie niezmiernie pożyteczny cel. Dla młodzieży średnich zakładów naukowych, polaków, urządzono parę wieczorków, z zupełnem wykluczeniem trunków, których nadużycie obserwowano na wszystkich wieczorach, niby dla młodzieży urządzanych. Zabawa i tańce szły niezmiernie ochoczo, pokazuje się [illegible], że młodzież nie potrzebuje podniet sztucznych do wesołej, szczerej zabawy. Zabawy te urządzała sekcya wychowawcza „Koła kobiet“, a po nich ma wziąć się do wykonania bardzo szerokich zamiarów, mających na celu objęcie opieką, pozaszkolne życie młodzieży. Uskutecznienie tych planów zależne będzie od pozwolenia władz.

I służba u nas się bawi, d. 10-go lutego będzie bal na rzecz stowarzyszenia sług św. Zyty, krzątają się już nad obmyśleniem programu. **E. W.**

Uroczystości pogrzebowe w Lizbonie.

—§—

Dzienniki zagraniczne podają szczegóły uroczystości pogrzebowych, jakie miały miejsce przy chowaniu ofiar strasznej zbrodni politycznej.

Król Manuel II przyjmował w sobotę przed rozpoczęciem uroczystości pogrzebowych na osobnem posłuchaniu wszystkich panujących, którzy przybyli w celu oddania ojcu i bratu jego ostatniej posługi. Królowe nie brały udziału w audyencyach. Na usilne prośby otoczenia swego młody król nie uczestniczył w pogrzebie.

Korowód zaczął szykować się o g. pół do 11 rano. O 11-ej odprawiono nabożeństwo żałobne w kaplicy zamkowej. Król Manuel w mundurze kadeta marynarki i królowe Marya Pia i Amelia postępowały za trumnami aż do tarasu przed kaplicą, z gromnicami w rękach. Z chwilą, gdy pochód żałobny ruszył, rodzina królewska cofnęła się do pałacu. Na ulicach, przez które kroczył orszak żałobny, panowała uroczysta cisza. Przed zwłokami jechały galowe powozy wysokich dygnitarzy i przedstawicieli książąt i królów zagranicznych.

Trumny okryto czarnemi aksamitnemi draperyami ze złotą frendzlą spoczywały na lawetach, obitych również czarnym aksamitem, suto haftowanym złotem. Pochód opuścił pałac Necessidades o g. pół do 12 w południe. Oddalenie od pałacu do kościoła San Vincento wynosi około 6 kilometrów. W kościele zgromadzili się przedstawiciele władz portugalskich i inne wysokie osobistości, których nie zaproszono do udziału w pochodzie. Wszystkie gmachy ministeryalne były zamknięte, wszystkie okiennice pozamykane. W miejscu, gdzie dokonano zamachu, ustawiono oddział kawaleryi. Obie strony ulic, przez które przechodził orszak pogrzebowy, obstawione były szpalerem wojska.

Około g. 2 po południu przybył korowód do kościoła San Vincento. Obszerna nawa świątyni wybita była kirem. Pomiędzy presbyterynm a katafalkami zarezerwowano miejsca dla przedstawicieli obcych mocarstw i ciała dyplomatycznego. Wśród grzmotu dział wniesiono trumny do kościoła i ustawiono je na katafalkach. Patryarcha Lizbony odprawił mszę św. żałobną z wigiliami. Po ukończeniu ceremonii żałobnych oddał szambelan dworski trumny patryarszo, składając uroczystą przysięgę, że znajdują się w nich rzeczywiście zwłoki króla i następcy tronu. Równocześnie wręczył mu klucze do trumien. Dygnitarze dworscy podpisali jako świadkowie dokumenty, dotyczące wręczenia trumien i kluczy. Trumny wystawiono jeszcze czas jakiś na widok publiczny. Przedefilowało koło nich około 10 tysięcy osób. Spokoju nie zakłócono. W końcu złożono obu zamordowanych na wieczny spoczynek w Panteonie, w grobach królów portugalskich.

Podczas pochodu orszaku żałobnego załamał się na ulicy wóz, na który weszło kilkanaście osób celem lepszego przypatrzenia się widowisku. Kilku ciekawych odniosło lekkie rany. Zresztą cała uroczystość odbyła się poważnie i spokojnie.

Według doniesienia pism hiszpańskich aresztowano nad granicą hiszpańską w pobliżu twierdzy Bajadoz byłego posła portugalskiego, wicehrabiego Coello do Amaral. Podobno utrzymywał on stosunki z królobójcami w Lizbonie.

Król Manuel wezwał do siebie w sobotę wieczorem prezesa ministrów i wyraził mu życzenie, aby w przyszłym tygodniu zwołał radę państwa. Król pragnie ułaskawić marynarzy, skazanych na karę więzienną z powodu buntu wojskowego w kwietniu 1906 r.

Wobec zbliżającej się wiosny.

W sprawie widoków na przyszły urodzaj w gub. kijowskiej, gubernialna komisya do spraw włościańskich udzieliła naszemu współpracownikowi następujących danych faktycznych:

W d. 10 listopada 1907 r. odbyła się narada pod przewodnictwem naczelnika kraju poł. zach., poświęcona sprawie żywnościowej w tym kraju; okazało się wtedy, że ludność gubernii kijowskiej będzie w tym roku potrzebowała nasion na zasiewy wiosenne i dlatego niezbędnem jest zebranie danych co do ewentualnego zapotrzebowania. W tym celu komisya poleciła „mirowym pośrednikom“ dostarczenie danych o stanie ozimin na polach włościańskich przed pokryciem ich śniegiem. Według zebranych danych, stan zasiewów przedstawiał się jak następuje:

Normalna przestrzeń włościańskich zasiewów ozimych wynosi w gubernii 502,190 dziesięcin. W tej liczbie jest 115.260 dzies. obsianych w sierpniu, 125,966 we wrześniu, 205,459 w październiku. Ogółem zasiano 446 685 dz. Ilość przeto ziemi nieobsianej wynosi 55,505 dzies. Widocznem jest z tego, że w czasie normalnym t. j. w sierpniu obsiano zaledwie 22,0% włościańskich pól ozimych, pozostałe zaś obsiano później niż zwykle — we wrześniu 25,1% i w październiku 40,9%.

Według informacyi, nadesłanych przez „mirowych pośredników“, zasiewy sierpniowe były średnie, zadawalające tylko w pow. skwirskim, taraszczańskim i berdyczowskim, po części zaś w czerkaskim, czehryńskim i kijowskim. W pozostałych powiatach zasiewy ucierpiały skutkiem posuchy i szkodników.

Zboża, zasiane we wrześniu, dzięki tejże posusze nie wzeszły zupełnie; zasiewy październikowe nie wzeszły również: a to dlatego, że po deszczach zaraz nastąpiły bardzo silne mrozy, sięgające do 12°.

Na podstawie wszystkich tych danych, komisya do spraw włościańskich uznała za możliwe zasianie w 10 powiatach gub. kijowskiej żyta i pszenicy jarej; w pow. zaś kijowskim i radomyskim — tylko jarego żyta, choć ten rodzaj zboża daje zbiory mniej zadawalające, niż żyto i pszenica ozime. Na tem samem posiedzeniu uchwalono zasięgnąć wiadomości, o ile włościanie życzą sobie zboża na zasiewy, a następnie rozpatrzyć sprawę zorganizowania pomocy dla włościan. „Mirowi pośrednicy“ zebrali potrzebne informacye i z nich okazało się, że gospodarzy, pragnących siać zboża jare, gubernia kijowska liczy 104 654. Żyta dla nich potrzeba 738,692 pud. pszenicy 433,541 pud.

Ilość nasion jarych, która nie może być nabyta na rachunek włościan, a musi być udzielona w formie pożyczki, wyraża się w następujących cyfrach: owsa potrzeba 106.762 pudy. jęczmienia 116,057 pud., prosa 14 288 pud., gryki 89 256 p., pszenicy 144,160 p., żyta 143,925 p.

Rozpatrzywszy te dane, komisya przyszła do wniosku, że przy istniejącej u włościan trzypolówce, obszar zasiewów jarych w roku przyszłym, przy normalnym stanie zasiewów ozimych, równałby się pod względem obszaru tych ostatnich zasiewów właśnie 502,190 dz. Ponieważ jednak 55 505 dz. jest nieobsianych i zostanie użytych pod zasiewy jare, to obszar zasiewów jarych wyniesie 557.695 dz. Na obsianie tego obszaru potrzeba 4,461,660 pud. zboża, licząc po 8 pud. na dziesięcinę. Przypuszczając wszakże, że z 446,685 dzies. znaczna część, skutkiem wczesnych mrozów, wymagać będzie przesiewu, to do ilości zboża, przeznaczonego na zasiewy wiosenne, trzeba będzie dodać 1,107,760 p. na przesiewy; potrzeba przeto nasion na zasiewy wiosenne wogóle wyraża się cyfrą 5.569,320 pud.

KRONIKA.

—)(—

— **„Wicek i Wacek“ w P. T. G.** Program jutrzejszej wieczornicy w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego wypełni komedya Z. Przybylskiego, którą drużyna dramatyczna P. T. G. dawała w niedzielę w „Ogniwie“.

A że dzień ten był nietylko dniem imienin scenicznych p. Wł. Kindlera, nietylko przyniósł mu zasłużone uznanie członków Towarzystwa, lecz świad-

czył jednocześnie o wytrawnem oku reżysera i dobrze zgranym zespole, więc całkiem słusznie pomyślano o powtórzeniu przedstawienia już w lokalu Towarzystwa (Luterańska 32).

Powodzenie, jakiem cieszyła się ta sztuka w niedzielę, każe nie wątpić o tem, że sala P. T. G. będzie tak samo przepełnioną w sobotę, jak przepełnioną była sala „Ogniwa“ w niedzielę.

— **„Dla szczęścia“** jeden z najlepszych dramatów Przybyszewskiego, grają nasi Miłośnicy w „Ogniwie“ w sobotę dnia 2 lutego. Na zakończenie daną będzie jednoaktówka „Broń niewieścia“, w której główną rolę wykona p. Siemaszko.

— **Walne zgromadzenie członków P. T. M. S.** W dniu 3 lutego t. j. w niedzielę, w klubie polskim „Ogniwo“, odbędzie się o godz. 1 i pół po południu doroczne walne zgromadzenie członków P. T. M. S., prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków. Porządek dzienny zgromadzenia: 1) Zagajenie zgromadzenia i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków P. T. M. S. z dnia 21 listopada 1907 r. 3) Balotowanie nowych członków. 4) Sprawozdanie za rok 1907 z działalności P. T. M. S. wogóle, a sekcyi dramatycznej w szczególności. 5) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 6) Zatwierdzenie budżetu na rok 1908. 7) Zatwierdzenie regulaminu dla zarządu i komisyi rewizyjnej. 8) Wnioski członków przedstawione na zasadzie § 40 statutu zarządowi. 9) Sprawy bieżące. 10) Wybranie 9 członków zarządu i 4 zastępców, 3 członków komisyi rewizyjnej i 2 zastępców.

— **Zwyczajne walne zgromadzenie członków P. T. G**, odbędzie się w lokalu T-wa Luterańska Nr 32, w dniu 8 lutego r. b, o godz. 4 ej po południu. Porządek dzienny zgromadzenia: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Wybory przewodniczącego sekretarza i asesorów do obliczania głosów. 3) Odczytanie i zatwierdzenie porządku dziennego. 4) Odczytanie sprawozdania z drugiego zwyczajnego i ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia. 5) Sprawozdanie z działalności zarządu. 6) Sprawozdanie z działalności komisyi rewizyjnej. 7) Zatwierdzenie sprawozdania za 1907 rok. 8) Zatwierdzenie budżetu na 1908 rok. 9) Wnioski. 10) Wybory na urzędy. 11) Balotowanie kandydatów na członków. W razie nieprzybycia przewidywanej statutem liczby członków T-wa, następne zgromadzenie odbędzie się w dniu 10 lutego r. b. o godz. 4-ej po południu i będzie prawomocnem bez względu na liczbę obecnych członków.

Członkowie, którzy przed walnem zgromadzeniem nie uiścili składki, prawa uczestniczenia w zgromadzeniu nie mają. Opłata składek może być uiszczoną przy wejściu do sali.

— **Stracenie.** Wczoraj na Łysej Górze stracono byłego urzędnika pocztowego, Mikołaja Izatina, skazanego przez sąd wojenny na powieszenie za ograbienie poczty i zamordowanie woźnicy w pobliżu m. Sudży w gub. kurskiej.

— **Aresztowanie Dubianskiego.** Zbiegły przed 10 dniami z cyrkułu łybedzkiego przestępca polityczny, Dubianski, ujęty został w tych dniach na stacyi Lgow M. K.-W. kolei żelaznej. Znaleziono przy nim paszport na imię dmitrowskiego mieszczanina Szczegolewa. Ujęty zbieg jest już w drodze do Kijowa.

— **Ze Związku oficyalistów na Rusi.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu biura centralnego Związku oficyalistów zebranie członków oddziału kijowskiego. Przewodniczył obradom p. J. Nowicki. Rozpatrzono 71 deklaracyi osób, życzących zapisać się do Związku. Z tej liczby przyjęto 66 członków.

Drugi punkt porządku dziennego — wybory delegatów na mający się odbyć zjazd delegatów—wywołał obszerną dyskusyę z powodu zarzutów, czynionych oddziałowi kijowskiemu przez niektóre oddziały prowincyonalne, a polegających na tem, że oddział kijowski, wybierając na zeszły zjazd 34 delegatów, wywarł przeważny wpływ na przebieg obrad. Zarzut ten, zarówno jak inne pomniejszej wagi, został rozpatrzony i w rezultacie uchwalono, aby w miarę potrzeby korzystać z przyznanego przez statut prawa obierania 1 delegata na każdych 50 członków, zapisanych do oddziału; sądzono bowiem, że oddział liczący 1483 członków powinien rozporządzać odpowiednią ilością głosów na zjeździe, aby interesów tych członków należycie bronić.

Ponieważ jednak zebranie niedzielne było względnie nieliczne, a spodziewać się można, że z powodu czasu kontraktowego zjedzie do Kijowa większa ilość członków oddziału, przeto zdecydowano nie obierać 29 delegatów, aby potem można było urządzić jeszcze jedno zebranie, na którem zostaną podani inni kandydaci i przeprowadzone wybory dodatkowe.

Obrano 17 delegatów: pp. I. Ostrowskiego, L. Sohaczewskiego, A. Ananiewa, K. Konopkę, K. Giryna, S. Rodziewicza, W. Wojciechowskiego, K. Głębockiego, O. Janiszewskiego, J. Nowickiego, I. Kozakiewicza, A. Strojnowskiego, T. Zaleskiego, K. Krasnopolskiego, L. Rutkowskiego, W. Zakrzewskiego i P. Stępińskiego.

Następne zebranie uchwalono zwołać na d. 8 my, a o ile nie zbierze się dostateczna ilość członków, na 9-ty lutego.

W sprawie proponowanego ograniczenia wysokości składek procentowych sumą 50 rb., zebrani wypowiedzieli się, że ograniczenie takie stoi w sprzeczności z uznawaną dotychczas zasadą opodatkowania postępowego i że wobec tego jest ono niepożądanem.

P. L. Rutkowski zwrócił się do obecnych z prośbą o wskazanie tanich mieszkań, w którychby można było ulokować na czas kontraktów członków Związku, przybyłych na zjazd delegatów i poszukujących pracy.

— **Nowe kościoły katolickie.** Proboszcz kościoła w Białopolu, pow. berdyczowskiego, złożył gubernatorowi podanie o pozwolenie na budowę kościoła w Koziatynie. Gubernator był na razie przeciwny temu, tłómacząc sobie uchwałę z dnia 7 kwietnia 1905 roku tak, iż koniecznym warunkiem dla otrzymania pozwolenia na budowę kościołów ma być posiadanie niezbędnych środków pieniężnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło wszakże, że dostatecznem jest zobowiązanie się osób, budujących kościół, że wydatki pokryte zostaną z ich kieszeni i skutkiem tego wyjaśnienia zezwolono na budowę kościoła w Koziatynie na koszt miejscowych katolików.

Oprócz tego udzielone zostało pozwolenie na budowę nowego kościoła murowanego zamiast starego drewnianego we wsi Wyszewiczach, pow. radomyskiego.

— **Jeszcze o zamknięciu rosyjskiego T-wa oświaty ludowej.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie, na którem naradzano się, co zrobić z domem ludowym, należącym do zamkniętego w tych dniach rosyjskiego T-wa oświaty ludowej. Z ramienia okręgu szkolnego w posiedzeniu brali udział pomocnik kuratora okręgu szkolnego, P. Pogodin, zarządzający kancelaryą okręgu, Mardanow, i dyrektor 4-go gimnazyum, Storożenko. Miasto reprezentowali Płachow i Sołucha, oraz doradca prawny Krainskij. Przedstawiciele okręgu szkolnego chcieli, opierając się na art. 15 statutu T-wa, aby dom ludowy przeszedł na własność okręgu szkolnego. Przedstawiciele miasta, opierając się na umowie T-wa z miastem, opiewającej, że w razie zawieszenia działalności T-wa, dom przechodzi na własność miasta, byli za tem, aby dom ludowy oddany został miastu. W końcu po długotrwałych debatach, dom ludowy oddano do rozporządzenia okręgu szkolnego.

— **Towarzystwo szkoły ludowej** podaje do wiadomości publicznej za naszem pośrednictwem, że zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej otrzymał od bezimiennego ofiarodawcy dar w kwocie 30,000 rb. na budowę gmachu polskiego seminaryum nauczycielskiego T-wa Sz. L. w Białej. Podnosząc z gorącem uznaniem ten znamienny objaw obywatelskiej ofiarności na tę instytucyę narodową, tak ważną i potrzebną na zagrożonych kresach. Zarząd tą drogą składa szczere i serdeczne podziękowanie ofiarodawcy.

— **Kara administracyjna.** Na mocy rozkazu gubernatora, zapaśnik cyrkowy, poddany francuski, Sabatier, skazany został na karę pieniężną w kwocie 150 rb. za noszenie bez pozwolenia władz rewolweru, który mu odebrano podczas awantury w restauracyi „Moskwa“.

— **Za niemeldowanie.** Na mocy rozporządzenia gubernatora skazano na kary pieniężne za niemeldowanie: lokatora domu Nr 10 przy ul. Bankowej p. Zajcewa na 25 rb.; dzierżawcę domu Nr 89 przy szosie Kadeckiej, Poznańskiego na 50 rb; właściciela domu Nr 8 przy ul. Czernieczenj, p. Gulę, i domu Nr 3 przy bulwarze Bibikowskim, p. Feyera, na 50 rb. Oprócz tego dwóch właścicieli domów skazano na 3 rb. i jednego lokatora na 1 rb. grzywny.

— **W sprawie wyodrębnienia przedmieść Kijowa.** Gubernatorowi kijowskiemu złożono dwa podania: 1) od kijowskiej rady miejskiej, w którem prosi ona o przyłączenie przedmieść miasta Kijowa: Górnej i Dolnej Sołomienki. Kuczmena i Jaru Protasowego do Kijowa i 2) podanie Towarzystwa właścicieli domów, leżących na tych przedmieściach, którzy wykazują niedogodności, wypływające dla nich z przyłączenia przedmieść do Kijowa i proszą o poczynienie starań, w celu wyodrębnienia ich w oddzielne miasto. Obydwa te podania zostały wczoraj przedstawione naczelnikowi miasta z opinią gubernatora, który jest za uwzględnieniem drugiego podania o wyodrębnieniu, proponując nazwać nowe miasto „Aleksandryą“ na cześć Najjaśniejszej Pani.

— KRADZIEŻE. Do mieszkania p. Andrzeja Renka, przy ul. M.-Włodzimierskiej Nr 66, zakradli się onegdaj złodzieje i skradli w gotówce 222 rb., oraz kosztowności na sumę rubli 1,000.

— Z lokalu stacyi ratunkowej nad brzegiem Dniepru, niewykryci złodzieje skradli przez okno rzeczy na sumę rb. 100. Skradzione przedmioty należały do atamana stacyi, Metodego Furmaniuka.

— We środę w «Ogniwie», p. Czarneckiemu skradziono 25 rb., p. T. Wasilkowskiemu 237 rb. Złodziei nie schwytano.

— POŻAR. W d. 30 stycznia skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem robotnika J. Gamanowicza, wybuchł pożar w fabryce skór braci Kobec na Kureniówce. Straty wynoszą około 1,000 rb. Podczas gaszenia ognia Gamanowicz poparzył sobie całą twarz i ręce.

— BOMBA. Wczoraj w biały dzień w piwnicy d. Nr 14, przy ul. Instytuckiej, znaleziono jakiś przyrząd w formie kuli z lontem papierowym. Wszczął się popłoch, wezwano policyanta i z wielkiemi ostrożnościami odstawiono „bombę“ do cyrkułu pałacowego. Tam rzecz się wyjaśniła. Znaleziona „bomba“ była jakimś przyrządem kanalizacyjnym.

TEATR i MUZYKA

Teatr Sołowcowa.

„Nie rzucajcie w nią kamieniem“ mówi bohater „Bajki“, stając w obronie dziewczyny upadłej, wierząc w jej odrodzenie i w to, że błąd kobiety winien być tak samo sądzony, jak błąd mężczyzny. Mówi w gorących słowach, ale tylko „mówi“, bo gdy później dowie się o dawnym upadku Fanny, aktorki, którą pokochał — przystosuje do niej inną miarę, miarę pogardy, zazdrości samca, który nie potrafi za pomnieć i przebaczyć, nawet w chwilach miłosnego upojenia i szału. Przejdzie po sercu dziewczyny, szamocząc się z własnem — niewolnik odziedziczonych przesądów i podwójnej moralności.

Schnitzler z przedziwną znajomością duszy kobiecej i psychologii męskiej rzucił na scenę to, na co codziennie patrzymy obojętni z szeroko otwartemi oczyma, nie przyćmionemi ani łzą ani odźwiękiem poczucia sprawiedliwości. Los Fanny i Teodora — to jaskrawe wiwisekcye na organizmie społecznym.

P. Paschałowa, choć w grze jej odczuwało się pewne nieusposobienie tego wieczoru, była jednak szczerą i subtelną, p. Orłow-Czużbinin zanadto rezonował, za mało czuł, mimo to naszkicował udatnie postać Teodora. W całości znać było „premierę“, robota reżyserska jednak, stała na wysokości zadania.

K. Ł.

KRONIKA POLSKA

— **„Polska Macierz małorolnych“** drukuje w pismach polskich następującą odezwę: „Koło płockie Tow. Polska Macierz małorolnych otrzymało od kilku właścicieli ziemskich w gub. płockiej upoważnienie do parcelowania całych lub części folwarków w powiatach: płockim, sierpskim, rypińskim i lipnowskim. Ogólne zebranie upoważniło zarząd koła do oceniania ziemi, do zawarcia umów z właścicielami ziemi oraz przygotowania tych sprzedaży tak, aby Towarzystwo mogło sumiennie pośredniczyć w sprzedaży pomiędzy właścicielami folwarków a parcelacyami, gdyż narazie Towarzystwo, nie posiadając funduszów, wystarczających na kupno folwarków, może jedynie pośredniczyć i ułatwiać kupno, organizować sprzedaż i obniżać koszty sprzedaży przy urządzaniu ksiąg hipotecznych i innych kosztów związanych ze zbiorową parcelacyą ziemi. Dla tych samych powodów Towarzystwo Macierzy rolnej może dziś przyjmować na kandydatów do kupna ziemi przy swem pośrednictwie tylko tych rolników, którzy posiadają trochę gotówki na zapłacenie conajmniej 1/5—1/4 części wartości nabywanej ziemi. Ceny ziemi, zaofiarowanej do parcelacyi, są różne: od tysiąca do wyżej sześciu tysięcy rubli za włókę (pod miastem). Żadnych zadatków Towarzystwo Macierzy nie żąda. Towarzystwo przyjmuje zapisy na nabywców z całego kraju, byle od polaków, i prosi o wskazanie adresów, imion, nazwisk, wsi i poczty, skąd kandydaci pochodzą oraz wskazówek, ile mórg i jakiej ziemi pragnęliby kupić, oraz ile gotówki w to kupno chcieliby włożyć. Nadmienić należy, że wszelką sprzedaż należy pojmować bez inwentarzy. Pożądane jest zapisywanie się grupami, po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, i dlatego też zarząd Macierzy prosi ks. proboszczów, sędziów gminnych, nauczycieli wiejskich i wogóle ludzi rozumnych i dobrej woli, o pomoc i wskazówki w przesyłaniu listy kandydatów. Grupy kandydatów z innych gubernii na kupno ziemi w gubernii płockiej powinny zawczasu delegować kogoś z pomiędzy siebie do wyjazdu w płockie, wczesną wiosną, dla zwiedzenia ziemi natychmiast, gdy bliższe warunki sprzedawanej ziemi będą opublikowane. Ponieważ Towarzystwo „Polska Macierz małorolnych“ pośredniczy w sprzedaży i kupnie ziemi nie dla własnego zysku, zarząd koła płockiego uprasza tak pisma polskie, jako też ludzi dobrej woli o pomoc bezpłatną, jak również o zakładanie Macierzy marolnych w innych okolicach kraju, aby społeczeństwo mogło wziąć samo w swoje ręce racyonalną parcelacyę ziemi, oraz usuwanie szachownic przy pomocy Towarzystwa „Polska Macierz małorolnych“, zalegalizowanego na całe Królestwo Polskie“.

— **Przeciwko procesyom katolickim.** Duchowieństwo prawosławne na Litwie występuje energicznie przeciwko procesyom katolickim, które urządzane tam być zaczęły z powrotem dopiero od lat trzech, po wydaniu manifestu tolerancyjnego. Niedawno biskup prawosławny miński zwrócił się do władzy z podaniem o zakaz urządzania procesyi katolickich, mających, jak twierdzi, znaczenie nie tyle religijne, ile polityczne i manifastacyjne. Na podanie swoje biskup otrzymał odpowiedź, że „synod skomunikuje się w tej kwestyi z ministerstwem spraw wewnętrzn. w celu opracowania tych lub innych środków, aby owe procesye nie nosiły charakteru demonstracyi politycznych i nie służyły za środek do propagandy katolicyzmu“. Od duchownych prawosławnych zażądano przedstawienia wiadomości o procesyach katolickich oraz opinii o środkach dla zniszczenia szkodliwego wpływu tych procesyi.

— **Malarstwo polskie.** W tych dniach zawarta została umowa pomiędzy firmą „Gebethner i Wolff“ i p. Stefanem Kulikowskim, właścicielem Salonu Sztuk Pięknych w Warszawie w celu prowadzenia wspólnym nakładem obszernego wydawnictwa pod tytułem „Malarstwo polskie“ w reprodukcyach kolorowych.

Wydawnictwo to prowadzone będzie pod redakcyą Stefana Kulikowskiego i przy współpracownictwie artystów i krytyków pp. Tadeusza Jaroszyńskiego, Maryana Wawrzenieckiego, Henryka Piątkowskiego, Antoniego Gawińskiego i Stefana Popowskiego.

„Malarstwo polskie“ będzie miało charakter wielkiego albumu i obejmie całokształt naszego malarstwa w świetnych kolorowych reprodukcyach, wykonanych w słynnych czeskich zakładach chemigraficznych Husnika w Pradze. Reprodukowane będą najcelniejsze lub najbardziej charakterystyczne dzieła artystów polskich wszelkich kierunków i ze wszystkich okresów naszej sztuki, peczynając od połowy wieku XVIII aż do czasów najnowszych.

— **„Za polską krew!“** Pod tym tytułem pisze bawarski „Vaterland“:

„Było to pod Dijon dnia 23-go 1871 roku. Pułk 21-szy szturmował silnie obsadzoną przez francuzów wieś St. Martin. Do pomocy dodano mu drugi batalion 61-go pułku, składający się z polaków. Morderczym ogniem zionęli francuzi na szturmujące kolumny, które coraz to nowe posiłki otrzymywały. Na nic jednak nie zdała się szalona odwaga polskich żołnierzy, wszyscy polegli i trupami swemi pokryli sztandar batalionu“.

Henryk Schoen w świeżo wydanej książce „z papierów porucznika“, w której sławi dzielną postawę i bohaterską odwagę żołnierzy polskich, nazywając ich zawsze *die braven Polen*, tak pisze dalej o bitwie pod Dijon: „Zatrąbiono sygnał do zbierania się — ze łzami wściekłości w oczach otoczyli pozostali przy życiu waleczni polacy, jak jeden mąż, dowódcę pułku i błagali, aby ich wysłał przeciw nieprzyjacielowi, iżby sztandar swój odszukać mogli. Pułkownik wysłał silny oddział, ale nad ranem wrócił z niego tylko jeden, ciężko ranny, zataczając się, bez sztandaru, reszta poległa!

„Następnego rana znaleźli ludzie Garibaldiego poszarpany kulami sztandar pod kupą trupów, przesiąkły krwią (polską), który Garibaldi w przystępie rycerskości polecił oddać niemcom, poczem nieprzyjaciel ustąpił.

„Wkrótce potem dał cesarz Wilhelm I-szy walecznym polakom wśród zapewnień o wdzięczności i uznaniu swem nowy sztandar, który w Belforcie batalionowi uroczyście oddany został...“

Do opisu powyższego dodaje „Das Bayerische Vaterland“ następujące uwagi:

„Oto zajście, będzie tylko ilustracyą wzorowej waleczności, którą się wszystkie polskie pułki odznaczały. Dzieje wojenne pełne są pochwał dla wybitnej odwagi żołnierzy polskich, których krew strumieniami się polała za Prusy i Niemcy. A podzięką za to mają być ustawy wyjątkowe, lud polski ma być obrany z praw i wypędzony z kraju rodzimego. Czyż taka bezprzykładna niesprawiedliwość i straszna niewdzięczność nie woła formalnie o pomstę do nieba?“

— **Nowy dziennik polski w Wilnie.** P. Franciszek Jurjewicz otrzymał pozwolenie od władz administracyjnych na wydawanie w Wilnie codziennego pisma polskiego pod nazwą „Goniec wileński“. Dziennik ten, jak się dowiadujemy, ma wkrótce zacząć wychodzić.

— **Filie pruskich kantorów pośrednictwa pracy.** Prusacy usiłują przeciwdziałać skutkom zapowiedzianego bojkotu ze strony polskiej ludności robotniczej i przystąpili do tworzenia w Królestwie agentur własnych wynajmu robotników. Kantor taki otwiera w Lipnie— jak donosi „Płocczanin“— niejaki Salomon Fiszlewicz, działający z ramienia niemieckiego kantoru pośrednictwa najmu robotników rolnych w Toruniu. Przedsiębiorca pewny jest pozwolenia, bo w tym kierunku czyni zabiegi sama firma niemiecka w Warszawie u władz wyższych. Spodziewa się nawet, że uzyska pozwolenie na wyjednywanie bezpośrednio przepustek i paszportów dla robotników. Podobno prywatne biura pośrednictwa najmu zaczynają powstawać w rozmaitych punktach nad granicą.

— **Bojkot polaków.** Korespondent „Gazety Radomskiej“ z Końskich pisze: rabin z Końskich, wezwawszy wszystkich żydów, którzy zajmują się handlem obuwia, zakazał im, aby nie dawali żadnej roboty szewcom katolikom. Wynikło to zaś z powodu założenia spółki sklepowej szewckiej, która istnieje już blizko od lat dwóch i nieźle jej się powodzi. Ostateczną decyzyę odłożono na dwa tygodnie, żydzi bowiem w tej sprawie nie chcą słuchać rabina, gdyż z pracy katolików jedynie żyją i handlem ich produkcyi się zajmują. Większe posłuszeństwo rabin znalazł u krawców żydów, który, wszystkie dziewczęta polskie, zajęte pracą u nich, oddalili.

— **Wiece protestujące.** W ubiegłą niedzielę odbyły się na zachodzie Niemiec trzy wiece polskie: w Duisburg-Hochfeld, w Mengede i w Horsthausen. Wszędzie udział był nadzwyczaj liczny, a mówcy, przedstawiwszy nasze położenie pod względem politycznym, zachęcali do krzewienia oświaty i oszczędności, popierania przemysłu polskiego i wychowywania dzieci na dzielnych polaków. Przyjęto następujące rezolucye: „Zebrani na wiecu społeczno-politycznym polacy protestują przeciwko wywłaszczeniu wogóle, a w szczególności przeciwko wywłaszczaniu dóbr kościelnych. Rząd, popierający wywłaszczanie dóbr kościelnych, wznawia „kulturkampf“.

— **Reforma klubów rosyjskich.** Zachowawcze sfery rosyjskie są niezadowolone z działalności warszawskich towarzystw rosyjskich i klubów i czynią usiłowania, aby towarzystwa te zajęły się sprawami politycznemi, a w szczególności stosunkami polsko rosyjskiemi.

Bojkot towarów pruskich. Z Wiednia piszą do „Czasu“: Z dziwną pretensyą wystąpiła prasa berlińska. Oto „Voss. Ztg“ opowiada, że austryackie muzeum handlowe, na zapytanie agentów warszawskich, wskazało szereg firm austryackich, któreby ze względu na bojkot towarów pruskich, mogły skutecznie z firmami pruskiemi konkurować. „Voss. Ztg“ wyraża zdziwienie, że austryackie muzeum handlowe w ten sposób austryacki przemysł popiera. Każdy nieuprzedzony przyzna, że jeśli sam fakt jest prawdziwy, to muzeum austryackie spełniło tylko swój obowiązek. Gdyby ze względu na bojkot firm pruskich zarząd muzeum odmówił wskazania żądanych adresów austryackich, byłby on dopuścił się wręcz nadużycia. Obowiązkiem zarządu jest popieranie austryackiego eksportu i w tym celu wyzyskać on musi każdą konjunkturę. Głównym konkurentem austryackiego eksportu jest eksport niemiecki, a wiemy, że rząd niemiecki, mimo trójprzymierza, czyni w każdym wypadku co może, żeby rynki bałkańskie odebrać Austryi. Nikt nie czyni z tego niemcom zarzutu, bo wszelki sojusz polityczny konkurencyi handlowej wcale nie przeszkadza i przeszkadzać nie powinien.

Tem dziwniejszem wydaje się, że zarząd muzeum austryackiego uznał za stosowne zamieścić w hakatystycznej „N. Fr. Presse“ zgoła zbyteczne wyjaśnienia.

— **Proces Sienkiewicza.** Sprawa wytoczona Henrykowi Sienkiewiczowi przez grono studentów rusińskich uniwersytetu lwowskiego o rzekomą obrazę ich czci, sądzona będzie przez wiedeński sąd przysięgłych d. 23 marca r. b.

— **Sprawa wywłaszczenia w delegacyi węgierskiej.** Na sobotniem posiedzeniu plenarnem delegacyi węgierskiej toczyła się dalsza dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Delegat Babic Gialski, chorwat, oświadczył, ze z poglądu ministra spraw

Władysław Bogusławski.

—):(—

Redaktor „Biblioteki Warszawskiej“, znakomity krytyk i publicysta, Władysław Bogusławski, obchodził przed paru dniami siedemdziesięcioletnią rocznicę swojego życia.

Silny duchem i krzepki ciałem, zajmuje on dotąd najpoważniejsze i wyjątkowe stanowisko w polskiej krytyce teatralnej, a otoczony powszechnym szacunkiem, jako człowiek, i ogólnem uznaniem, jako krytyk i działacz literacki, niewzruszenie stoi na zajętym przed kilkudziesięciu laty posterunku i wciąż jest pośród tych, którzy tworzą i wciąż w umysłowem naszem życiu zajmuje miejsce jedno z najprzedniejszych.

Nestor naszej krytyki teatralnej, nie zadając kłamu ukochanym przez się ideałom, idzie mocnym i pewnym krokiem z żyjącymi i z niesłabnącą energią umysłu odczuwa, rozumie i ocenia najnowsze prądy w sztuce dramatycznej, które znalazły w nim nie bezwzględnego przeciwnika, ani też zapalonego chwalcę, lecz sumiennego badacza i znakomitego w wielkim stylu krytyka.

Urodził się w Warszawie w roku 1838 ym, t. j. w jednej z najcięższych epok naszego porozbiorowego życia, a młodzieńcze jego lata przypadły na chwile słynnych rządów Paskiewicza. Ojcem jego był znany komedyopisarz Stanisław Kostka Bogusławski, redaktor „Kuryera Warszawskiego“, a dziadem twórca teatru Narodowego — Wojciech Bogusławski.

Po ukończeniu szkoły realnej kształcił się Bogusławski w uniwersytetach w Moskwie, w Petersburgu, w Paryżu i w Heidelbergu, a gdy nadszedł rok 1863, powrócił do kraju i był sekretarzem wydziału prasy w czasie powstania.

Osadzony w więzieniu, skazany na śmierć, a potem ułaskawiony, w ciągu 5 lat dźwigał kajdany w ciężkich robotach w Usolu, a odzyskawszy w 1869 roku wolność, poświęcił odtąd życie wyłącznie pracy literackiej.

Usposobienie i wielkie tradycye domowe związały go nierozerwalnie z teatrem. Został krytykiem i wkrótce pośród krytyków teatralnych zajął stanowisko dominujące i pierwszorzędne.

Pracował początkowo w „Gazecie Polskiej“, gdzie pisywał naprzemian z Sienkiewiczem fejletony „Bez tytułu“, a potem wszedł do „Kuryera Warszawskiego“, w którym, objąwszy dział krytyki teatralnej, zasłynął odrazu, jako duża siła, jako wybitny znawca teatru, wprowadzając do prasy warszawskiej ton poważnego roztrząsania w zakresie dramatu i muzyki, oraz ten pietyzm dla czystości i piękna mowy polskiej, który go do dnia dzisiejszego wyróżnia i wybitnie cechuje. A przytem był on zawsze obznajmiony wybornie ze stanem literatury dramatycznej w Europie, zwiedzał pilnie teatry zagraniczne, a w Warszawie nie opuścił ani jednej premiery, traktując swój zawód nietylko z zamiłowaniem, lecz i z młodzieńczą, pełną zapału pasyą, która go i dziś wyróżnia w szeregach „oficyalnych“ znawców teatru.

W roku 1876 próbuje Bogusławski zająć stanowisko kierownicze w teatrze warszawskim i zostaje reżyserem komedyi i dramatu.

Próba naturalnie udać się nie mogła.

Scena polska, dla przyczyn do zrozumienia nietrudnych, nie mogła i nie rozwijała się normalnie. Teatr warszawski był wiecznie „chory“ i z konieczności karmił się repertuarem obcym, a potem narodziła się swojska, płytka komedya mieszczańska i doskonale przystosowała się do gustu ówczesnej publiczności, zrywając z wielkiemi hasłami bankrutującej poezyi romantycznej, zwycięzko zwalczanej przez pozytywizm, rozwielmożniony w tej dobie filisterstwa, i tak zwaną pracę organiczną.

Czysty i szlachetny idealizm, który zawsze Bogusławskiego cechował, nie pozwolił mu długo pozostawać w tej atmosferze, tak bardzo i tak kategorycznie nie zgadzającej się z jego nastrojem wewnętrznym.

Po upływie roku Bogusławski stanowisko to rzuca, a rezultatem praktycznego doświadczenia był szereg wyczerpujących fejletonów w „Gazecie Polskiej“, które później (Warszawa, 1879) wyszły w oddzielnej książce p. t. „Siły i środki naszej sceny“, zawierającej systematyczne studya nad pracą wszystkich po kolei artystów ówczesnego teatru. Książka ta i dziś nie przestała być aktualną — każdy aktor polski i każdy krytyk teatralny odczytać ją może z wielką dla siebie korzyścią.

Odtąd Bogusławski poświęca się wyłącznie krytyce.

„Niema „premiery“ warszawskiej bez Bogusławskiego. Nawet w chorobie zrywa się z łóżka, aby stanąć na stanowisku; interesuje go każde „wznowienie“, każda nowa obsada, a nawet wtedy — pisze W. Rabski — gdy zagranicą odpoczywa po trudach pracy całorocznej i odświeża siły sterane, każdy teatrzyk kąpielowy do stałych zaliczyć go może bywalców; uczęszcza na dobre i uczęszcza na złe przedstawienia, podziwia wielkich artystów i studyuje małych dyletantów, kocha Szekspira, Ibsena, Fredrę, ale nie ominie Kadelburga i Bissona—wszystko, co jest teatrem, zajmuje Bogusławskiego.“

Pozatem tłomaczył wiele i tłomaczył wybornie. Zawdzięczamy mu poza tłomaczeniem sztuk teatralnych („Półświatek“, „Aktorowie dworu“ i t. p.) doskonałe przekłady: „Historyi Attyli“ Thierrego, „Historyi XVIII wieku“ Szlossera, „Islamu“ Vamberrego, „Roku 1793“ Wiktora Hugo. A z oddzielnych większych jego studyów, rozrzuconych w pismach, wymienić należy: „Wojciecha Bogusławskiego“, „Prusa“ „Ibsena“, studya o Fredrze, Blizińskim, Korzeniowskim, „Quo vadis“ i „Bez dogmatu“ Sienkiewicza i t. d.

Te studya wyczerpujące i doskonałe czekają nakładcy, któryby je w całość połączywszy oddał ogółowi polskiemu w książkach. „L'homme du feuilleton“, powiedział ktoś o Sarcey'u. „L'homme du feuilleton“, to także Władysław Bogusławski — mówi Rabski w „Kuryerze Warszawskim. Ale w jego fejletonach jest pół wieku teatru. Dziwna historya sztuki dramatycznej! Bez systemu, bez planu, bez organicznego wiązania i uogólnienia, ale żywa, nerwowa, gorąca. Cała historya w impresyach.

Od r. 1840 redaguje Bogusławski „Bibliotekę Warszawską“ z tym samym zawsze pietyzmem dla sumiennej, poważnej pracy artystycznej, który go przez całe życie cechował.

Krytyka warszawska wszystkich odcieni i wszystkich obozów, jednomyślnie składa hołd talentowi i całej pracy Nestora naszej krytyki teatralnej, jego olbrzymim zasługom literackim i tej nieskazitelności obywatelskiej, jaką przez całe długie a owocne swe życie się odznaczał.

„Nieufny cokolwiek dla nowych prądów w sztuce — pisze Jan Lorentowicz w „Nowej Gazecie“ — śledzi je Bogusławski z poważnym objektywizmem, rozumiejąc nawet te usiłowania, które nie godzą się z jego temperamentem artystycznym, z jego ustalonymi ideałami, z jego wypracowaną sumiennie estetyką. Ta dobra wola, wola pełna zawsze sympatyi do wszystkiego, co w sztuce szczere, żywe i odważne, nie odsuwa Bogusławskiego od młodszych pokoleń. Jest czytany chciwie, szanowany i kochany. Bogusławski zdaje sobie doskonale sprawę z tej swojej ważnej roli; wyraził to niedawno w ten sposób: „Jeżeli rzucimy okiem wstecz na dawniejsze nieco dzieje literatury, przekonamy się, że tylko te epoki coś trwałego wydały, wśród których snuje się ciągła nić, łącząca z sobą dzieła literatury i sztuki. W odblaskach tej złotej przędzy przedstawia się potomnym to, co się „duchem czasu“ nazywa. Nie widać dziś tej nici — co bynajmniej nie upoważnia do twierdzenia, że jej zgoła niema. Kryje się może w obłędnym labiryncie twórczych aspiracyi, którego ścieżki nigdy jeszcze tak jak dzisiaj nie były poplątane. Szukać tedy trzeba, szukać, oświetlając co piękne wszędzie, gdzie się je po drodze spotyka.“

A oto zdanie innego wytrawnego znawcy teatru, Władysława Rabskiego („Kur. Warsz.“):

Leży przede mną kilkadziesiąt fejletonów Bogusławskiego z najrozmaitszych epok jego twórczości. Odczytuję jego studya o Fredrze, Blizińskim, Korzeniowskim, odświeżam w swojej pamięci prześliczną pracę o „Bez dogmatu“, jedną z najświetniejszych rozpraw krytycznych, jakie literatura polska wydała, zagłębiam się w sprawozdania z dramatów Ibsena i Przybyszewskiego i wszędzie widzę tę „duszę rozumiejącą“. Można się z Bogusławskim godzić lub nie godzić, można protestować przeciw jego potępieniom lub uwielbieniom, ale będzie to zawsze dyskusya z człowiekiem, zdolnym do ewolucyi i rewizyi swych pojęć, dyskusya z sędzią, który wyczuwa psychologię wszelkich objawów piękna, dyskusya z krytykiem, który nawet wtedy, gdy odrzuca jakąś nową doktrynę lub formę, odgadnie, wbrew antypatyom do rodzaju sztuki, objawienie młodego talentu. A nienawidzi tylko miernoty, strojącej się w modne etykiety dla zamaskowania twórczej niemocy. Nienawidzi wrzasku klik literackich, okrzykujących wymęczone robótki małych poetów za arcydzieła geniuszów. Nienawidzi wszelakiego sekciarstwa, które najświetniejsze bóstwa doby minionej bałwanami z gliny mianuje, a w każdem dziwactwie, każdej krzywiźnie, każdem zboczeniu talentu, noszącego pieczęć urzędową bractwa literackiego, widzi tylko „zagadkę głębin“, „objawienia nieuświadomionej potęgi“, „szept światów nieznanych“, „dreszcz bez nazwiska“ i jak tam zowią się jeszcze te wszystkie papierowe dekoracye, osłaniające tak często pustkę myślową.

Prześliczny to umysł i jeden z pierwszych w dziejach krytyki polskiej.

Trudno zaiste zrozumieć, że dotychczas nie znalazł się w Polsce żaden wydawca, któryby pozbierał wszystkie prace Bogusławskiego, ocalił je od rozproszenia i zagłady na szpaltach krótkowiecznej prasy i przekazał w księgach potomności. Francuzi już dawno przenieśli swojego Sarcey'a z dzienników do literatury. Bodaj w dniu jubileuszu pomyślano o tem, że polski Sarcey nie znalazł jeszcze polskiego... księgarza!“

Sprawozdawca.

zagranicznych nie wynika, jakoby zostały przedsięwzięte kroki przeciw strasznym zarządzeniom wobec ludności polskiej w Prusach. Postępowanie Prus wobec Polaków narusza uczucia ludzkie i uczucia sprawiedliwości.

W takich wypadkach nikną granice państw. Jak nie można cierpieć handlu niewolnikami w odległej Afryce i Australii, podobnie też nie można ścierpieć barbarzyńskiego postępowania Prus w prowincyach polskich. Postępowanie to jest hańbą XX stulecia i można je tylko porównać z postępowaniem starożytnych saksonów wobec słowian przed tysiącem lat. Minister spraw zagranicznych państwa, złożonego w większości z ludności słowiańskiej, był obowiązanym przedsięwziąć kroki stosowne. Ponieważ minister tego nie uczynił, mówca glosować będzie przeciw budżetowi.

— **Statystyka kar prasowych**. W obrębie gen.-gubernatorstwa wileńskiego, za czas od d. 2 paźdz. 1906 r. do 31 grudnia 1907 r., naogół karom pieniężnym podlegały następujące pisma: w Wilnie — dwa rosyjskie na sumę 400 rb., dwa litewskie — 300 rb., i jedno polskie—75 rb, na ogół 775 rb. W Kownie trzy litewskie — 300 rb. i jedno rosyjskie — 100 rb., na ogół 400 rb. Czyli ogólna suma kar pieniężnych wynosi 1.175 rb.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **Bombardowanie pociągu kamieniami.** Ze Strasburga donoszą: Pociąg pośpieszny, dążący ze Strasburga do Kolonii, gromada chłopów obrzuciła onegdaj kamieniami. Kamienie wybiły wiele szyb, a nadto raniły maszynistę i kilku podróżnych.

— **Ojciec św. o prasie**. Organ węg. part. ludowej „Alkotmany" ogłasza pismo papieża Piusa X do biskupa Prohazki i ks. Mikołaja Esterhazy'ego, jako prezydenta katolickiego Towarzystwa prasowego. W piśmie tem wyraża Papież ogromną radość, że katolicy na Węgrzech uznali, iż zepsuta prasa jest zatrutem i potępienia godnem źródłem, które w naszych czasach się rozszerza. Ostatnie zgromadzenie Towarzystwa zasługuje, aby wyrazić mu nie tylko wysoką pochwałę, ale, aby je postawić innym za wzór, gdyż poznało ono wielkość niebezpieczeństwa i jego skutki i natychmiast szukało drogi uzdrowienia, stwarzając stowarzyszenie, którego zadaniem będzie wystąpienie wspólnemi siłami przeciw szerzeniu wrogich pism; dla obrony wiary i moralności prowadzono walkę taką samą bronią, odpowiadając na druki drukami, na gazety gazetami, na książki książkami.

Wiek nasz zasługuje na nazwę wieku pracy. Ubolewać jednak należy, że prasa stała się potężną, nie jako szerzycielka prawdy i cnoty, tylko jako nadużycie, które ufne w ochronę ustaw, podnieca i zwiększa walkę przeciw religii, stwarza potępienia godne obyczaje, szerzy wśród obywateli nienawiść i namiętności i psuje ciągle ducha i umysły ludzkie. Znając to niebezpieczeństwo i świadomi naszych obowiązków od samego początku staramy się zwracać uwagę krajów, ludów, stowarzyszeń i poszczególnych osób, aby natychmiast przystąpiły do pracy, jeżeli chcą bronić wiary Chrystusowej. Pismo wspomina dalej z zadowoleniem i uznaniem Austryę, gdzie dążności te doznają silnego poparcia. Papież wyraża w końcu nadzieję, że to samo stanie się też na Węgrzech i apeluje do wszystkich, aby w miarę możności przyczyniali się w dostarczaniu środków do tego dzieła, i wszystkim biorącym udział w tej akcyi udziela błogosławieństwa apostolskiego.

Okręt — ojczyzną.

Z niesłychanym przepychem wystawiono w miejskim teatrze Argentina w Rzymie nowy utwór sceniczny Gabryela d'Annunzio p. t. „Okręt" (*La nave*) w trzech epizodach i prologu.

Jest to gloryfikacya Wenecyi, obraz jej początków i przyszłej chwały.

D'Annunzio poświęcił to dzieło, przyjęte przez krytykę włoską nader pochlebnie — Panu Bogu.

Akcya odbywa się w VI wieku naszej ery, kiedy Byzancyum oraz Gotowie z północy, Teodoryk i Atylla wydzierali sobie panowanie we Włoszech. Wtedy mieszkańcy okolic Akwilei, miast nadbrzeżnych, wypędzeni z miast spustoszonych przez barbarzyńców, schronili się do wydm piaszczystych, z jakich między rozmaitemi rzekami, łączącemi się z Po, utworzyły się laguny.

Dziwne to zjawisko dziejowe. Naród, mający cywilizacyę rzymską, znajduje się nagle w warunkach najdawniejszych mieszkańców t. zw. palafitów i tutaj, nad ujściem Po, zakłada stałe siedziby na niedostępnych mokradłach. Naturalnie, że historyczny obraz powstawania królowej mórz, traktowany jest poetycznie. Powstaje bazylika, nie ta naturalnie, jaka dziś jest perłą Wenecyi, ale ta, która stanęła pierwotnie, przypominając może budowle Rawenny.

Pomiędzy rodami, jakie przewodzą zbiegom, powstaje walka: Orso Faledro i jego czterej synowie ulegają przemocy rodziny Gratyka; synom Orsa odcinają języki. Ów Orsus Faledro, niejako Edyp laguny, spotyka Dyakonessę, matkę Gratyków, kobietę pełną żądzy panowania. Scena jest dramatyczna. Dyakonessa wyrzuca Faledrowi zdradę dlatego, że wzywał na pomoc cudzoziemca, cesarza Bizancyum. Podczas tej sceny, w której wybucha nienawiść zwyciężonego i jego synów do tej, która go zwyciężyła, zjawia się Sergiusz Gratyko przezwany Bez Palca, gdyż w wojnie stracił palec, i przywozi święte relikwie uratowane z Akwilei dla budującej się bazyliki.

Lud wie teraz, że jego nową ojczyzną jest — okręt, bo Sergiusz opowiada pożogę rodzinnej ziemi, miast Akwilei, Albino i Opiergio.

Szukając wątku dla swej tragedyi w starych kronikach, autor daje obraz wyboru biskupa, t. zw. *Praesul*. Dotychczasowego biskupa, umierającego, wnoszą na krześle na „wolnicę" (jak ją w Polsce nazywano), gdzie lud się zbiera. Dyakonessa pragnie, aby jej syn, Sergiusz Gratyko, wybrany był na następcę i w istocie któryś z obecnych usłyszał z ust konającego, że on właśnie ma być biskupem. W owej chwili, kiedy lud korzy się przed nowoobranym, dwa okręty przybijają do brzegu, jeden z nich ciosany z gruba, drugi wytworny, pochodzący z Bizancyum. Z pierwszego schodzi Marek Gratyko, bohater tragedyi, ulubieniec ludu, aby dopełnić wyboru wodza plemienia, tego, który później dopiero nazwany zostanie dux — dożą. Lud wybiera na wodza brata biskupa Sergiusza, trybuna Marka. Wtedy na plac pełen ludu wybiega kobieta, Basiliola, postać kobiety, jak je lubi przedstawiać d'Annunzio, córka Orsa Faledro—zwyciężonego przez Dyakonessę. Przybyła ona okrętem z dworu cesarzowej Teodory, gdzie przejęła się duchem rozpusty i zbytku, a tutaj widzi nieszczęście swojej rodziny. Jej rozmowa z ojcem brzmi tragicznymi akcentami. Ale razem z ludem święci wybór Marka Gratyko.

Piękna jest Basiliola! Jej białe delikatne ciało opowiada o wszystkich miękkościach Wschodu, jej oczy mają blask olśniewający synów laguny. Pośród okrzyków staje przed Gratykiem strojna w klejnoty i tańczy taniec zwycięstwa. Marek Gratyko z wysokości krzesła trybuna spogląda wzruszony na córkę Orsa Faledro. Prolog kończy się spuszczeniem do morza okrętu „Totus mundus", który świadczyć będzie o wielkości nowych panów morza i o ich przeznaczeniu.

Pierwszy akt, to jest raczej epizod, jak go nazywa d'Annunzio, odbywa się przy bazylice około domu Gratyka. Łucznicy strzegą tam głębokiej jamy, do której wrzucono przestępców. Basiliola, zepsuta greczynka, dopełniła dzieła zemsty za rodzinę swoją poniżoną i skrzywdzoną. W lubieżnych objęciach trzyma Marka Gratyka, jak Dalila Samsona, osłabia jego energię. Z głębi jamy — jakgdyby w obrazie dantejskim — słychać jęki i przekleństwa skazańców, złorzeczących kobiecie. Kiedy jeden z nich przeklina Basiliolę, jej ojca i braci, ona odbiera łucznikowi broń i zabija strzałą skazańca. Wtedy chór przekleństw podnosi się z dołu, a ona, pałająca nienawiścią, przeszywa strzałami jednego po drugim...

Nadchodzi starzec, ubrany w skóry, dziwna postać fanatycznego ascety, i ten obrzuca Basiliolę najgwałtowniejszemi obelgami. Wszak ona to łamie wolę i siły bohatera ludu! Dla niej niemasz litości! Trzeba wybawić trybuna, uratować przed trującemi rozkoszami greczynki!

W istocie Marek zaczyna ją odpychać, ale kiedy Basiliola odsłania swoje ciało lubieżne — ulega znowu jej czarom.

W dalszym ciągu, w drugim „epizodzie", tragedya nabiera szerszego polotu. Dwa obrządki, chrześcijański w bazylice i pogański na placu, kult Wenery, ścierają się. W bazylice odbywa się taniec dziewic podczas obrządku, któremu towarzyszy muzyka, gdy z daleka słychać pogańskie śpiewy.

W trzecim i ostatnim epizodzie znajdują rozwiązanie gwałtowna miłość Gratyka dla Basilioli, walka polityczna i walka religijna.

Okręt „Totus mundus" ma wypłynąć na morze. Basiliola, Helena lagunowa, przeciągająca jak furya, siejąca niezgodę, zniszczenie tam, gdzie się ukazuje, Basiliola czarująca kobieta, zbliża się do katastrofy. Lud chce mieć swego trybuna, wyrywa ją gwałtem z dzieła zepsucia. Wypalają jej oczy, gdy Marek wchodzi na okręt, aby w ekspiacyi swego upadku i bezczynności udać się na żeglugę.

Na podróż tę wzywa do siebie na okręt bohaterów morza: Marcelów, Gradenigów, praojców przyszłych weneckich żeglarzy. Jeden z nich nazywa się Lucyusz Polo, pradziad Marka Polo...

Wtedy wśród odgłosów trąb i radosnych okrzyków ludu, okręt odbija od brzegu na zdobycie świata.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych).

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Lewica październikowców postanowiła, w razie wszczęcia we frakcyi kwestyi o wykluczeniu Kapustina, skorzystać ze sposobności, i wybrać nowe biuro.

Petersburg. — Wobec braku spraw, członkowie Rady państwa prowadzą w sferach rządzących agitacyę o skasowanie art. praw zasadniczych, na mocy którego projekty praw wnoszone są najpierw do Dumy. Podobno sfery rządzące nader przychylnie zapatrują się na tę sprawę.

Petersburg.—Październikowcy skłonni są cofnąć interpelacyę w sprawie Finlandyi, obawiając się oburzenia Finlandczyków z powodu nietaktownej interwencyi.

Petersburg. — Członkowie Rady państwa jednogłośnie wypowiedzieli się za odbywaniem posiedzeń przy drzwiach zamkniętych przez komisyę do spraw obrony państwowej i floty, aby uniemożliwić w ten sposób komentowanie tych spraw przez prasę.

Petersburg. — Sądowa komisya powzięła decyzyę, aby w 9-iu guberniach zachodnich sędziowie pokoju byli mianowani przez ministra sprawiedliwości. Odrzucona została poprawka—zatwierdzania sędziów pokoju przez pierwszy departament senatu.

Konferencya ogólnostudencka.

Petersburg. — Ogólnostudencka konferencya delegatów zakończyła swe obrady. Powzięta przez konferencyę uchwała przestrzega studentów przed nieobmyślanemi wystąpieniami i uznaje za rzecz konieczną prawidłową organizacyę reprezentacyi studenckiej, szeroki rozwój zawodowych organizacyi studenckich, oraz intensywną pracę organów centralnych.

Z Finlandyi.

Petersburg.—„Świet" donosi, iż wrzenie w Finlandyi może się przejawić w nader ostrej formie.

Według słów „Now. Wrem." gubernator wyborski zarządził śledztwo w celu dowiedzenia się, skąd się bierze broń, którą znajdują prawie podczas każdej rewizyi.

Petersburg.—Wczoraj na zgromadzeniu opozycyi, delegaci Leobens i Grinenberg, mieli odczyt o Finlandyi, obalający fałszywe pogłoski, rozsiewane przez prawicę. Na zgromadzeniu byli obecni włościanie, posłowie z prawicy.

Pogłoski o wojnie Rosyi z Turcyą

Moskwa.—„Golos Moskwy" zamieścił depeszę z Karsu: „Ludność tutejsza przeżywa chwile trwogi. Nieuniknione starcie z Turcyą"; oraz z Tyflisu: „Mówią tu o nieuniknionem starciu z Turcyą. Wczesną wiosną rozigra się burza". „Gołos Moskwy" pisze: „Pożar, który wybuchł, należy umiejscowić w samym zaczątku. Niezbędne są środki przeciw pożarowi, który wybuchł na wschodzie, a który zagraża całemu Kaukazowi".

W sprawie Milukowa.

Petersburg. — Petersburski komitet partyi Wolności ludu wyraził Milukowowi swe uznanie i przesłał mu adres.

Petersburg — Umiarkowani członkowie Dumy przyłączyli się do prawicy w sprawie pociągnięcia Milukowa do odpowiedzialności sądowej.

Różne.

Petersburg.— Głównodowodzący wojskami zniósł stan wojenny w Tomsku. Skasowany tu został urząd wojennego gen. gubernatora.

Moskwa — W zgromadzeniu szlacheckiem Eugeniusz Trubeckoj w imieniu 60 osób ze szlachty, w tej liczbie Dolgorukowa, Szczepkina i Kokoszkina złożył *votum separatum* w sprawie adresu wiernopoddańczego. Treścią jego jest to, iż solidaryzując się z zamiarem wyrażenia swych uczuć wiernopoddańczych, protestują oni przeciw zasadniczej myśli adresu negowania praw ustawodawczych Dumy, która to myśl sprzeciwia się zasadom, zawartym w manifeście.

Petersburg. — Ks. Urusow otrzymał z Ameryki stenogramy odczytów Milukowa.

Petersburg.— Na marszałka szlachty pow. petersburskiego wybrany został Szubin-Pozdniejew, kandydat partyi k. d do III ej Dumy, pomimo silnego przeciwdziałania prawicy.

Moskwa. — Redaktora „Wiecze" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za artykuł, ubliżający Stołypinowi.

Petersburg.—„Now. Wremia" zamieszcza depeszę z Londynu, iż na naradzie posłów w Konstantynopolu, ambasador niemiecki nalegał, aby odłożyć na pewien czas przesłanie Porcie noty w sprawie reform sądowych w Macedonii.

„Now. Wrem." upatruje w tem zachwianie się ugody w sprawie Macedonii.

Petersburg. — Według słów „Rusi" Dubrowin, będąc lekarzem szkoły rzemieślniczej, został usunięty z tego stanowiska przez Wittego za nieładne sprawki.

Petersburg. — Towarzystwo geograficzne przyznało złoty medal Florinskiemu za jego dzieło „Plemię słowiańskie".

(Od Ajencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Komisya reform sądowych przy udziale ministerstwa oraz wiceministrów handlu i przemysłu zaaprobowala rządowy projekt prawa o reorganizacyi sądów miejscowych oraz o przyznaniu ministrowi sprawiedliwości prawa mianowania sędziów pokoju na wniosek prezesów sądów okręgowych. W sprawie organizacyi instancyi apelacyjnej, komisya większością 23 głosów przeciw 16 wyraziła życzenie, aby prezesi instancyi apelacyjnej byli mianowani przez rząd, a nie obieralni.

Petersburg. — Wiceminister spraw zagranicznych Gubastow, otrzymał dymisyę. Na jego miejsce mianowany został Czarikow.

Członek kontroli państwowej przy komitecie zarządu kol. żel. S., Masłowski mianowany został naczelnym kontrolerem departamentu rachunkowości kolejowej.

Petersburg. — Przedłużono ochronę wzmocnioną w mieście Aleksandrowie i Kowrowie z powiatami.

Wznowiono posiedzenia sądu w sprawie kapitulacyi Portu-Artura. Dzisiaj przemawiał w dalszym ciągu pierwszy obrońca Reisa, wygłosił też mowę i jego drugi obrońca.

Władykaukaz. — W celu nabywania gruntów na własność, wśród kozaków wojska terskiego organizują się towarzystwa, które czynią starania o wydawanie pożyczek z kapitału wojskowego.

Lublin. — W pobliżu wsi Strzyszkowice, pow. lubelskiego, dokonano napadu na pocztę, idącą z Lublina do Janowa. Pocztę konwojowało 5 żołnierzy. Napastników było około 15 osób. Trzech żołnierzy i pocztyliona zabito, dwóch żołnierzy ciężko raniono. Posyłek pieniężnych zrabowano na sumę 6 650 rb.; część posyłek znaleziono. W pogoń za napastnikami wysłano dwa oddziały strażników i oddział kozaków.

Warszawa. — W Będzinie ujęto 22 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i przyrządy wybuchowe.

Petersburg. — Jedenasta podkomisya budżetowa przystąpiła do rozpatrywania projektu sprawozdania, dotyczącego kosztorysu departamentu rolnictwa. Rubrykę dochodów podkomisya zwiększyła o 87,500 rb, a rubrykę wydatków zmniejszyła o 70,371 rb.

Petersburg. — Komisya rugów poselskich zatwierdziła wybory posłów do Dumy od m. Kijowa.

Petersburg. — Trzecia podkomisya do skierowywania wniosków prawodawczych wypowiedziała się za przyjęciem bez zmian projektu prawa o udzielaniu z funduszów skarbu państwa w przeciągu lat 5 po 40,000 rb rocznie na zapomogi dla zawodowych żeńskich zakładów naukowych. Co do 9 rozpatrywanych projektów praw podkomisya uznała za niezbędne zażądać pewnych wyjaśnień od ministerstwa oświaty.

Kiszyniów. — Redaktor wydawca „Bessarabskiej Żyzni", Zacharow, skazany został na trzy miesiące twierdzy za to, iż w jego drukarni drukowana była broszura nielegalna.

Petersburg. — Na posiedzeniu w dn. 30 ym stycznia, rada ministrów obradowała nad kwestyą przyznania magistrom farmacyi i prowizorom prawa noszenia napierśnych znaków i postanowiła przedłożyć tę kwestyę do Najwyższego zatwierdzenia.

Ekaterynosław. — Na gubernialnego marszałka szlachty wybrano ks. Urusowa, byłego gubernatora połtawskiego.

Wiedeń. — Podczas dalszej dyskusyi w delegacyi austryackiej, poseł Kramarz wyraził ubolewanie, że zagraniczą przypisują polityce zagranicznej Austryi tendencye zgoła jej obce. Ani w Austryi, ani na Węgrzech nigdy nie będzie większości, któraby była za polityką agresywną na Bałkanach. Sprawa reform w Macedonii ucierpiałaby wiele, gdybyśmy prosili Turcyę o udzielenie nam koncesyi kolejowej właśnie w tej chwili, gdy konieczną jest rzeczą zająć się energiczniej przeprowadzeniem reform w Macedonii.

To mogłoby przyczynić się do nowego ugrupowania Rosyi i mocarstw zachodnich. Mówca jednak ma nadzieję, że minister spraw zagranicznych udzieli wyjaśnień uspokajających i zapewni, że projekt budowy kolei żelaznej w sandżaku Nowobazarskim nie odbije się ujemnie na ugodzie Austryi z Rosyą, ani też na ugodzie zawartej z innemi państwami w sprawie reform w Macedonii. Na mównicę wchodzi bar. Aerenthal i konstatuje z zadowoleniem fakt, że w sprawie polityki ogólnej większość mówców odniosła się jednomyślnie do podstaw i celów polityki austro-węgierskiej. Co do krytyki trójprzymierza przez Dzieduszyckiego, minister mówi, że związek został utworzony celem ochrony i ugruntowania równowagi europejskiej, oraz usunięcia niebezpieczeństw, które mogłyby zagrażać poszczególnym członkom związku skutkiem zachwiania tej równowagi w Europie. Minister podkreśla słowo „w Europie", ponieważ związek ten nie ma nic wspólnego z przedsięwzięciami pozaoceanowemi. Niektóre postanowienia, zawarte w traktatach w sprawie związku, nie były podane do ogólnej wiadomości dlatego, że zachowanie tajemnicy zostało zawarunkowane w traktatach. Również nie zostały ogłoszone umowy, zawarte pomiędzy innemi grupami państw europejskich. Dla utrzymania pokoju konieczną jest rzeczą, aby dwa wielkie mocarstwa Europy środkowej żyły w jaknajlepszej przyjaźni. Niemcom zależy bardzo na tem, aby Austro-Węgry były silnem i wielkiem państwem. Tak samo leży w interesach Austro-Węgier, by Niemcy były wielkiem państwem.

Zrozumiałą jest rzeczą, że to nie wyczerpuje wszystkich kwestyi politycznych. Austro-Węgry i Niemcy mają i inne interesy. Minister oświadcza, że zgadza się z Klofaczem, który radził Serbii i Bulgaryi, aby nie brały się do interwencyi przy pomocy oręża w sprawach macedońskich.

Następnie minister wyraża nadzieję, że trwoga, którą wywołały jego wyjaśnienia o zjednoczonych kolejach, w szczególności w Rosyi, ucichnie wkrótce. Objektywne rozpatrzenie danej kwestyi uwidoczni to, iż w danym wypadku nie umiano odróżnić kwestyi politycznych od ekonomicznych.

Od czasu istnienia ugody, ta ostatnia była oparta na jednomyślnem i mocnem postanowieniu rządu rosyjskiego i austro-węgierskiego szanować niezawisłość i prawo samookreślenia państw bałkańskich, ponieważ obydwa państwa przeciwne są wszelkiemu zaborowi terytoryalnemu na Bałkanach. Kwestya połączenia sieci kolei austro-węgierskiej z turecką niema żadnego związku ani z ugodą, ani programem mürzstegskim. Ugoda jest sankcyą zasady zachowania *status quo*, gdy tymczasem połączenie sieci dotyczy li tylko naturalnego rozwoju handlu i sposobów komunikacyi. Minister oświadcza, że gdy w roku ubiegłym Bulgarya poruszyła kwestyę połączenia kolei w Kumanowie, minister zwrócił się bezzwłocznie do Turcyi z prośbą, aby zgodziła się na to połączenie. Austro-Węgry nie wszczęły nawet rokowań w tej sprawie z innemi państwami, ponieważ dotyczy ona wyłącznie Austro-Węgier i Turcyi. Minister nie przypuszcza nawet, aby to mogło mieć ujemny wpływ na kwestyę reform w Macedonii, wszak nie ulega wątpliwości, że reorganizacya sądownictwa, i kwestya żandarmeryi i reformy finansowej są kwestyami wielkiej wagi. Następnie Aerenthal zaznacza, iż ograniczy swe przemówienie do zrobionych uwag, lecz pragnie podkreślić, że Austro Węgry działają zupełnie jednomyślnie z Rosyą we wszystkich fazach kwestyi macedońskiej i rząd austryacki będzie popierać wszystkie dążenia mające na celu współdziałanie utrwaleniu sytuacyi obecnej w Europie.

Przemówienie swe zakończył minister następującemi słowami: Debaty delegacyi przekonały mnie, że polityka która kieruje się głównie celami pokojowymi i stoi jednocześnie wytrwale na straży interesów monarchii, znajdzie poparcie delegacyi. (Oklaski).

Budżet ministerstwa spr. zagr. przyjęty został w całości.

Londyn. — Wobec tego, iż przeszło stu członków parlamentu domagało się zmniejszenia budżetu marynarki, liga floty zwraca się z listem otwartym do tych wszystkich, komu drogiem jest dobro ojczyzny, aby wspólnie zaprotestowali przeciw temu krokowi, tak niebezpiecznemu i niepatryotycznemu.

Konstantynopol. — Nie potwierdzają się pogłoski o ruchu rewolucyjnym w Musze. Wypadki w Wan, o których donoszono na podstawie informacyi, zaczerpniętych ze źródeł prywatnych, miały miejsce 5 dni temu. Według wiadomości, otrzymanych z konsulatów, na podstawie denuncyacyi pewnego ormianina, w ciągu dwóch dni dokonywano rewizyi w cerkwi, w domach mieszkalnych i ogrodach, nadto znaleziono 37 pak, w których znajdowało się 300 strzelb, 300,000 nabojów i dynamit. Jak twierdzą konsulowie, rewolucyoniści ormiańscy strzelali do denuncyanta, gdy ten szedł, konwojowany przez wojsko; turcy zaś zapewniają, iż rewolucyoniści strzelali z okien do wojska. Ogółem zabito 1 raniono 11 żołnierzy. W wiadomościach, otrzymanych z konsulatów, niema ani słowa o wybuchu dynamitu. Możliwą jest rzeczą, iż wybuch nastąpił później.

Paryż.—W rozmowie ze współpracownikiem „Petite République" Pichon potwierdził zupełną jednomyślność Rosyi i Francyi co do wszystkich kwestyi polityki zagranicznej, oraz wyraził przekonanie, iż pewne trudności co do sprawy bałkańskiej mają charakter przejściowy i zostaną zwalczone wobec ogólnego dążenia do pokoju, który kieruje dziś polityką europejskiej.

Berlin.— Sejm krajowy przystąpił do obrad nad budżetem ministerstwa wyznań. Ditrych, poseł z centrum, wyraził życzenie, by okazywano większe względy katolickim towarzystwom dobroczynnym, w szczególności na wschodzie, i wypowiedział się za pozostawieniem duchowieństwu prawa nadzoru szkolnego. Polak Jażdżewski uskarżał się na brak sprawiedliwości w stosunku do polaków-katolików i żądał wprowadzenia nauki religii w języku ojczystym. Minister wyznań oświadczył: „Statystyka wykazuje, że kongregacye dobroczynne cieszą się jaknajwiększą sympatyą. Prawda, że w miejscowościach, gdzie toczy się walka narodowa, konieczną jest rzeczą przedsięwziąć pewne środki; należy unikać jednak wytworzenia na wschodzie nowych przyczyn do waśni, tylko wtedy, gdy religia wykładana jest dzieciom polskim w języku niemieckim, władają one dostatecznie tym językiem". Następnie minister oświadczył, że nie powziął jeszcze stałego postanowienia w sprawie decentralizacyi szkoły, i że w każdym razie całą duszą sprzyja szkole narodowej niemieckiej.

Londyn.—„Standard" odzywa się nader sceptycznie o wyjaśnieniach Aerenthala w sprawie kierunku polityki Austro-Węgier na Bałkanach i tłomaczy tem kierunek obecnej bezradności Rosyi. Gazeta pisze: „Skutki wojny rosyjsko-japońskiej tylko wtedy przestaną grać rolę w polityce międzynarodowej, gdy Rosya, zreorganizowawszy armię i flotę, zajmie odpowiednie miejsce między wielkiemi państwami i będzie w stanie zmusić do liczenia się z jej zdaniem inne państwa. Austro-Węgry poświęciły umowę, ochraniającą ją od wielu ostrych kryzysów, na rzecz umowy z Niemcami. Jeśli to ma oznaczać upadek programu mürzstergskiego i powrót Macedonii do anarchii, z której otrząsała się już nieco, to wynik taki wywoła współczucie humanitarnych polityków wszystkich krajów."

Londyn.—Aresztowane wczoraj sufrażystki skazał sąd na areszt sześciotygodniowy lub karę pieniężną. Z ogólnej liczby 54 sufrażystek 48 wybrało areszt.

Londyn. — „Morning Post" omawiając traktat o nietykalności Norwegii, utrzymuje, iż traktat jest najbardziej zadawalającym ze wszystkich traktatów, zawartych w ostatnich czasach ma bowiem na celu pokój i bezpieczeństwo i nie może wywołać nigdzie takich nieporozumień, jakie wynikały głównie z powodu północnych okręgów Norwegii. Rosya wzięła udział w traktacie, i skutkiem tego obawy straciły wszelkie znaczenie.

Otrzymane w dzień.

Petersburg.—Sąd handlowy ogłosił upadłość domu bankierskiego „Henryk Blok". Pasywa wynoszą około półtora miliona rubli.

Petersburg —Aresztowano bandę rabusiów, w liczbie dziewięciu ludzi, rekrutującej się przeważnie z klasy robotniczej. Banda ta dokonała szeregu napadów na fabrykę Tortona, Czeszera i inne.

Petersburg —Komisya parlamentarna do skierowywania projektów ustawodawczych, zaaprobowała cały szereg projektów praw o powiększeniu składu policyi i postanowiła, aby w przyszłości wszystkie kredyty na ten cel były pokrywane w równych częściach z funduszów skarbu państwa i z funduszów samorządów lokalnych. Komisya wniosła odnośne poprawki w sprawie podziału kredytów do rozpatrzonych przez nią projektów praw.

Petersburg.—Na naradzie, jaka odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Dumy, uznano za konieczne rozpatrzeć na zamkniętem posiedzeniu sprawozdanie komisyi rugów poselskich w sprawie wyborów na posła do Dumy Szmidta.

Petersburg. — Komisya do skierowywania wniosków ustawodawczych wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa o wyasygnowaniu 758 tysięcy rubli na powiększenie pensyi niższych urzędników wydziału pocztowo-telegraficznego.

Ta sama komisya odrzuciła projekt prawa o powiększeniu kredytu besarabskiego zarządu gubernialnego na gospodarkę miejscową.

Odesa.—W celi więziennej, w której osadzono fałszerzy pieniędzy i innych dwóch więźniów, wykryto fabrykę fałszywych rubli i półrublówek. Felczer więzienny puszczał w obieg te monety. Przy rewizyi znaleziono u niego 77 funtów monet fałszywych. Felczera zaaresztowano. W celi więziennej znaleziono wszystkie przybory, niezbędne do wyrabiania monet.

Petersburg. — Komisya sądowa, przy udziale ministra i wiceminisra sprawiedliwości, obradowała w dalszym ciągu nad projektami prawa o reorganizacyi sądów miejscowych. Przyjęty został wniosek Dmitriakowa, polegający się na tem, aby dla obieralnych sędziów pokoju w miastach z pięćdziesięciotysięczną ludnością, cenzus stanowił majątek, oszacowany przez komisyę podatkową na trzy tysiące rubli; w miastach ze stutysięczną ludnością—na 6 tysięcy rubli; w miastach z ludnością przeszło stutysięczną — na 15 tysięcy rubli. Co się zaś tyczy cenzusu moralnego obieralnych sędziów pokoju, minister sprawiedliwości, po długiej dyskusyi, uznał za możliwe cofnąć proponowaną przez niego treść artykułu i komisya postanowiła zamienić tekst projektu prawa tekstem tegoż artykułu w dawnej redakcyi ustaw sądowych z r. 1864 go. Okres urzędowania obieralnego sędziego pokoju, komisya, zgodnie z projektem ministeryalnym, oznaczyła trzechletnim terminem. Następnie komisya uznała za słuszne, aby sędziowie pokoju z urzędu posiadali ten sam cenzus, co i sędziowie z wyboru. Poprawka Parczewskiego o konieczności mianowania sędziów w 9 ciu guberniach zachodnich przeważnie z pośród ludności miejscowej, władającej miejscowym językiem, została odrzucona.

Kostroma. — W garderobie seminaryum duchownego wykryto 20 funtów piroksyliny, oraz skład dokumentów organizacyi s.-d.

Petersburg.—Kolonia angielska urządziła dnia 31 stycznia obiad w klubie angielskim na cześć biskupa londyńskiego, Ingrausa, który przybył w tych dniach do Petersburga dla konfirmacyi miejscowej młodzieży angielskiej.

Petersburg. — W parlamentarnej komisyi obrony państwowej przedstawiciele wydziału marynarki oznajmili, że specyalna komisya zajęła się przestudyowaniem bitew, jakie rozegrały się pod Cuszymą w dn. 27 czerwca. Okazało się, że statki rosyjskie uległy przedziurawieniu tylko w miejscach nieopancerzonych i że pociski nieprzyjacielskie ani razu podczas całej kampanii nie zdołały przebić na którymkolwiek statku opancerzenia wyrobu rosyjskiego. Komisya w zupełności zadowoliła się udzielonemi jej wyjaśnieniami i przystąpiła do omówienia najmniejszej kwoty na zamówienia, niezbędne dla zapewnienia egzystencyi zakładom wyrabiającym działa i trudniącym się budową statków. Kwota ta ogółem dosięga 11 milionów rubli. Jeżeliby okazało się niemożliwem udzielić kredytów na budowę floty pancerników, wtedy kwota ta zostanie przeznaczona na obstalunki, niezbędne dla utworzenia morskich baz operacyjnych i powiększenia liczby pomniejszych statków. Podczas posiedzenia przy drzwiach zamkniętych, komisya wysłuchała zarysu strategicznego i informacyi o planie generalnego sztabu marynarki torpedowej obrony wybrzeży morza Bałtyckiego. Wyjaśnione zostało, że wydział marynarki zrobił w zakresie udzielonych mu kredytów wszystko co od niego zależało: działa zostały zaopatrzone w przepisaną ilość torped; opracowano nowy typ łodzi podwodnej, jak dotąd defekty ich tłumaczą się brakiem odpowiednio przygotowanej załogi; obecnie zajęto się ukompletowaniem tych załóg; znaleziono sposób przerobienia torped dawnego systemu na torpedy dalekonośne. Jak wykazało doświadczenie, węgiel rosyjski nadaje się zupełnie do maszyn okrętowych wszystkich typów. Obecnie zajęto się opracowaniem sposobów punktualnej jego dostawy.

Tanger.—Według wiadomości, otrzymanych z Mazaganu, znajdujące się tam wojska Abdul-Azisa zajęły nadbrzeżną wieś, Azemur, oraz zdobyły otaczające je fortyfikacye, zajęte uprzednio przez wojska Muley Hafida.

Giełda

Petersburg, 31 stycznia

% Państwowa renta	76
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	342
„ „ 1866 r.	261 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	224 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	366
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	413
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	345
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	—
„ Bransk. Rolsk. Fab.	114
„ Putiłowsk.	81
„ Bakińsk. T-a Naftow.	555
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	143
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	217
5% Pożyczka 1905 r.	94 3/8
„ „ 1906 r.	93 7/8
5% Świadectwa włościańskie	85 1/2

Usposobienie z walorami państwowymi i papierami hipotecznymi stałe; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami bez zmian.

Ostatnie wiadomości.

Sensacyjna pogłoska. Kilka dzienników paryskich podało sensacyjną pogłoskę, że w Lizbonie został utworzony komitet republikański, złożony z 5 osób. Komitet ma torować drogę republikańskiej formie rządu, która w najbliższej przyszłości ma zapanować w Portugalii.

Protestanci angielscy wystosowali protest do króla Edwarda z powodu udziału monarchy w nabożeństwie katolickiem za spokój duszy króla i królewicza portugalskiego.

Nowy gabinet holenderski już utworzono. Prezesem i zarazem ministrem spraw wewnętrznych jest Heemskerk, ministrem spraw zewnętrznych Demarees van Swinderen.

Zażegnanie przesilenia w Serbii. Przesilenie w Serbii na razie zażegnano. Następca tronu Jerzy zrzekł się pensyi, przeznaczonej dla niego w budżecie. Prawdopodobnie więc wszyscy ministrowie zatrzymają swoje urzędy. Decyzya następcy tronu wywołała w kraju jak najlepsze wrażenie.

Nowa pożyczka. Rząd Stanów Zjednoczonych północno-amerykańskich zamierza w lipcu r. b. zaciągnąć nową pożyczkę w sumie 30 milionów dolarów na 4 i pół proc.

Oficyalne zaprzeczenie. Na skutek alarmu, jaki wszczęło „Now. Wremia“ z powodu rzekomej groźby wojny z Turcyą, poseł turecki w Petersburgu oficyalnie zaprzeczył wszelkim tego rodzaju pogłoskom.

„Now. Wremia“ — oświadczył on w liście, nadesłanym do tego pisma — wydrukowało korespondencyę z Tyflisu o rzekomych przygotowaniach cesarstwa Ottomańskiego do wojny z Rosyą. Twierdzenia te są absolutnie na niczem nie oparte. Przeciwnie, oba państwa szczęśliwe są, widząc, iż dobre, przyjazne stosunki pomiędzy obiema sąsiedniemi monarchiami, utrwalają się coraz bardziej.“

Lockroy—umierający. Z Paryża donoszą: Były minister marynarki, Lockroy, jest umierający.

Wizyta księcia pruskiego u Fallières'a. W Paryżu krążą pogłoski, że ks. Eitel Fryderyk pruski, zatrzymawszy się w Paryżu, w drodze powrotnej z Lizbony, odwiedził 28 lut. w południe prezydenta Fallières'a.

Z życia prowincyi.

Kościół w Tarnorudzie (na Podolu)

Na samą wigilię Bożego Narodzenia wypadło mi przejeżdżać granicę w Wołoczyskach. Pociąg austryacki spóźnił się o parę godzin, pozostawała mi więc niemiła perspektywa czekania do południa dnia następnego w brudnym żydowskim zajeździe, lub na stacyi. Na szczęście przypomniałem sobie, że zaledwie 14-cie wiorst dzieli mnie od Tarnorudy. Sanna doskonała—można więc odświeżyć dawne wspomnienia i pomodlić się przed dobrze mi znanym cudownym obrazem, do którego specyalne zawsze miałem nabożeństwo. Od jakich lat kilkunastu straciłem z oczu Tarnorudę, dokąd dawniej niemal co roku, odbywałem pielgrzymkę. Cudowny obraz Pana Jezusa przyciąga dziesiątki tysięcy pątników z całej Rusi i innych ziem polskich, z odległej Rosyi nawet, którzy z wiarą najgłębszą składają tu swoje prośby, żale i dzięki. Tem więcej może uderzał opuszczony wygląd tej świątyni, fundowanej przez Czartoryskich i Sieniawskich w 1748 roku, których herby połączone na jednej tarczy, wykntej w ciosie, widnieją dotąd nad głównym wejściem. W czasach, kiedy prawie szybki nie wolno było wstawić w kościele bez pozwolenia odnośnej władzy, która bardzo oględnie takowego udzielała, gruntowne odnowienie kościoła było zupełnie niemożliwe. Uskarżali się na to nieraz ówczesny proboszcz ks. Makowski, stuletni prawie starzec, zawsze jednak i do ostatka krzepki i rzeźki, i wikary jego, sympatyczny i serdeczny ks. Paszkiewicz. Obraz tych dwóch kapłanów na zawsze w mej pamięci pozostanie, jako typowych wiejskich dawnej daty plebanów. Po ich śmierci, parafia Tarnorudzka zmieniała dość często proboszczów, żaden też, prawdopodobnie dla braku czasu i funduszów, nie restaurował kościoła. Te i inne jeszcze wspomnienia z lat ubiegłych, odżyły w mej pamięci, gdy para dzielnych koni pocztowych unosiła mnie coraz dalej.

Dziwne wrażenie robiły dziesiątki sanek, cicho mknących po białej przestrzeni w tę samą, co i ja stronę, ku iskrzącemu kościołowi, z którego wież rozbrzmiewające dzwony ogłaszają światu prastarą nowinę

„W Betleem niebardzo podłam mieście,
Narodził się w ubóstwie...
Pan wszego stworzenia!“

Pasterka, to jedno z nabożeństw, które do głębi wzruszając, prawdziwie podnoszą ducha. Z radością też w sercu wchodziłem wraz z licznym tłumem w bramę kościelną, a jedna mnie tylko myśl trapiła: czy znowu ujrzę w drogiej mi świątyni pokryte warstwą brudu ściany, odrapane ołtarze i straszne bohomazy, przedstawiające Świętych Pańskich. Jakież było moje radosne zdziwienie, gdy ujrzałem rzęsiście oświetlony, odnowiony kościół. Na razie, popychany falą ludu, musiałem pomyśleć o zdobyciu miejsca w jednej z bocznych ławek, poczem, zmówiwszy krótką modlitwę, rozejrzałem się po kościele, oczekując na rozpoczęcie nabożeństwa. Najpierw uwagę moją zwrócił imponujący prostotą, w bogactwie złoceń, wielki ołtarz z kolumnami, łudząco naśladującemi malachit, wśród których ustawiono naturalnej wielkości statuy św. Piotra i Pawła. W nadzwyczaj oryginalnych ramach złotych, dobrego pędzla obraz Matki Boskiej Bolesnej dominuje nad wielkim ołtarzem. Ściany boczne prezbiteryum, ozdobione inicyałami Jezusa i Maryi, dość jaskrawo, ale harmonijnie odbijają od upiększeń z kwiatów, wijących się artystycznie po arkadach. Błękitne irysy, głogi i lilie tworzą miłą dla oka rozmaitość, a bardzo udane wizerunki patronów Polski i czterech ewangelistów wraz z polichromowemi statuami Matki Boskiej i Pana Jezusa i dwoma starymi pięknymi obrazami, na śliczną składają się całość. Niemniej piękne są arkady głównej nawy. Dwa olbrzymie anioły u sklepienia przy wejściu do bocznych kaplic, za nimi łuki, pokryte znów kwiatami, zda się świeżo zerwanymi. Statua Maki Boskiej (pamiątka jubileuszu XX go wieku) naprzeciw olbrzymi krucyfiks, zdobią boczne ołtarze. Postać Zbawiciela i rozrzewniający obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, które wyciąga rączkę ze swoim serduszkiem ku dzieciom, przynoszącym Mu swoje w ofierze, zakończa plafon głównej nawy.

Harmonijny głos akordowego dzwonka oznajmia rozpoczęcie ofiary. Poważna fanfara, a za nią grzmot kotłów poprzedził odsłonięcie cudownego obrazu. Cały tłum padł na kolana i ze wszystkich ust przy akompaniamencie orkiestry i organów polały się słowa hymnu: „Witaj o Jezu!“

Dawno już nie byłem na tak uroczystem i pięknie odprawianem nabożeństwie, jak tej nocy: znakomita orkiestra wraz z chórem i organami wykonywała jedną po drugiej prastare, a takie piękne i rzewne w prostocie swej kolędy, podnosząc ducha modlitwy. I nie było chyba jednej istoty w tym zwartym tłumie rozmodlonego ludu, którąby wzruszenie nie ogarnęło i coby się nie wzniosła po nad poziomy tego ziemskiego żywota i rzeczywistości ku Stwórcy!

Gdy po Mszy Świętej ksiądz zaintonował staropolską kolendę: „Anioł pasterzom mówił“... i odszedł podając Dzieciątko do ucałowania pobożnym—prześlizgując się pomiędzy tłumem, poszedłem przypatrzeć się z blizka szczegółom i wykończeniu kościoła.

W ołtarzu bocznym na prawo wzbudził mój podziw śliczny, stary bardzo wizerunek Matki Boskiej z Panem Jezusem w srebrnej szacie, otoczony bardzo gustownie i efektownie (jak i we wielkim ołtarzu) ułożonemi votami. Prawa kaplica św. Franciszka z ornamentacyami i aniołami—jasna i kolorowa w stylu nowożytnym.

Cudownie piękna jest jednak, bodaj najpiękniejsza z całego kościoła, kaplica lewa Matki Boskiej Częstochowskiej, której obraz dużych rozmiarów, malowany na cedrowem drzewie, figuruje w ołtarzu pod obrazem patronki muzyki św. Cecylii o idealnym wyrazie. Ściany błękitne—pokrywa las olbrzymich lilii żywo przypominających Stachiewiczowskie legendy. Z prawdziwą boskością i niezrównaną słodyczą w twarzy, statua Najświętszej Panny na oryginalnym, artystycznie wykonanym piedestale, tworzy przedziwną całość. Z żalem pożegnałem tę wymarzoną kaplicę, by swe kroki skierować ku wyjściu, a rzuciwszy wzrokiem ku górze, przekonałem się, że chór i organy nie zostały zapomniane, a również ładnie i stylowo odnowione i rozszerzone.

Zmieszawszy się z barwnym tłumem wieśniaków o rozjaśnionych twarzach, życzących sobie nawzajem wesołych świąt, zapytałem jednego z gospodarzy, kto jest ich proboszczem.

Ze zdziwieniem i pewnym oburzeniem na tę moją nieświadomość odpowiedział mi z mazurska:

„Toż ksiądz Karczewski nasz proboszcz, takiego drugiego chyba niema na świecie, jak on nam kościół wymalował i odnowił, a jakie u nas nabożeństwo!“

Do rozmowy przyłączyli się i inni wieśniacy, a wszyscy jednogłośnie wychwalali „swego kochanego proboszcza“.

Przechodząc wraz z nimi koło plebanii, której okna rzucały snopy światła na dziedziniec kościelny, powiedziałem, jak żałuję, że nie znając księdza osobiście nie mogę zajść do niego dla wyrażenia mu swego szacunku i uznania, na co mi jeden z włościan odrzekł zachęcająco: „niech pon zajdom, nasz proboszcz będą duże radzi, wun bardzo gościnny i do niego zachodzom wszystkie panowie na odpuście, znajome, czy nie znajome“.

Nie mogąc oprzeć się pokusie, na takie *dictum* parafianina wszedłem na ganek i nieśmiało zadzwoniłem. Otworzył mi sam proboszcz, pytając, czego sobie życzę? Przepraszając za tak późną wizytę, wytłumaczyłem ją chęcią złożenia powinszowań i szacunku restauratorowi kościoła, a opowiedziawszy, jak dziwny traf sprowadził mnie tu na pasterkę, wymieniłem swoje nazwisko. Z niekłamaną grzecznością i prawdziwie staropolską gościnnością prowadził mnie ksiądz K. do dalszych pokojów prosząc, bym się rozgościł u niego, a usłyszawszy, że za chwilę chcę wracać do Wołoczysk, ani pozwolił o tem mówić, zatrzymując na noc. Długośmy gawędzili z sympatycznym, pełnym życia i werwy kapłanem. Opowiadał, jak przed laty zastał kościół biedny i opuszczony (czego sam byłem świadkiem), jak wielu naglącym potrzebom musiał zaradzić, a fundusze kościelne okazały się nader szczupłymi. Założenie nowego cmentarza, na który nigdzie ziemi nie można było dostać, wiele kosztów, starań i czasu za sobą pociągnęło. Zewnętrzne odrestaurowanie kościoła, dach, rynny, niemało też gotówki pochłonęło. Tak że na ostatek dopiero można było pomyśleć o odnowieniu wewnętrznem, czego ks. K. dokonał w ciągu jednego lata z nadzwyczajnym gustem i wielką znajomością rzeczy. Chociaż sam największej zasługi przypisuje artyście malarzowi, p. Krupskiemu ze Lwowa, to jest pomysły i wykończenie wszystkich detali, co się na tę piękną całość złożyły, pewny jestem, że tu światłe kierownictwo samego proboszcza wielką rolę odegrało.

Wielką też chlubą kapłana jest, że odnowienie kościoła wykonane zostało niewielkim stosunkowo kosztem. Dobrowolny podatek, jaki lud na siebie nałożył, bynajmniej nie przeciężył skromnego jego budżetu, jak się to niestety często zdarza; przytem kościół tarnorudzki niema ani grosza długu.

Pożegnawszy serdecznie zacnego proboszcza, udałem się na parogodzinny wypoczynek, poczem pospieszyłem na stacyę dla dalszej podróży, tak niespodziewanie i mile przerwanej, myśląc w duchu: daj nam, Boże, jaknajwięcej takich dobrych i rozumnych księży, jak tarnorudzki proboszcz.

Pielgrzym.

Styczeń 1908 r.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Szczegóły o aresztowaniu Neczytajły.** W ostatnich czasach cała policya w pow. zwinogródzkim została zmobilizowana w celu wyszukania rewolucyonistów Neczytajły i Wojennego. W ciągu ubiegłego tygodnia odbyły się rewizye w Szpole, Ekaterynopolu, Stecówce, Iskryniu, Ruszkowcach i t. d. Wszędzie było mnóstwo inguszów, strażników, uriadników, stanowych i t. d. Neczytajły i Wojennego szukano wszędzie, począwszy od strychów, a kończąc na piwnicach i chlewach. Dnia 19 stycznia aresztowano we wsi Ruszkówce syna i zięcia Neczytajły, który niedawno powrócił z wojska, ponieważ podczas rewizyi znaleziono u nich «maszynę do pisania». Neczytajło zdążył wyskoczyć ze swojej chaty przez okno i ukrył się. Ujęto go dopiero w nocy na d. 21 stycznia w futorze Stecówce, dzięki policyi wiejskiej. Na zajutrz zrana odesłano go pod silnym konwojem do więzienia zwinogródzkiego. Wojenny był aresztowany o tydzień wcześniej w nocy dn. 20 stycznia w Ekaterynpolu. Przed aresztowaniem obszukano całe miasteczko, lecz gdyby go starosta wiejsk Bajdiczenko nie wydał, poszukiwania byłyby bezowocne. Wojenny był aresztowany u włościanina Sawrańskiego; policya wzięła go początkowo za włościanina Gawrisza i tylko dzięki Bojdiczence stwierdzono jego osobistość. Wyprawiono go również pod konwojem do więzienia zwinogródzkiego, które jest obecnie przepełnione. («Rada»).

— **T-wo pożyczkowo-oszczędnościowe w Taraszczy.** W ciągu pół roku od czasu założenia w Taraszczy T-wa pożyczkowego, ilość członków zwiększyła się z 60 ciu do 500. Ogólny obrót dosięgnął 54,000 rb.; pożyczek wydano przeszło 20.800 rb.; wkłady wyniosły 12.800 rb. Czysty zysk 542 rb. ogólne zebranie członków podzieliło w sposób następujący: 250 rb. odłożono na kapitał zapasowy, 250 rb. na fundusz na założenie szkoły rzemieślniczej dla dzieci członków, 42 rb. przeznaczono na gratyfikacye dla urzędników kancelaryi T-wa. («Kij. Wiesti»).

— **Humań.** Dyrektor szkoły handlowej, p. S. Brailowski, projektuje założenie w Humaniu prywatnej politechniki na wzór podobnych zakładów istniejących zagranicą.

Rada miejska postanowiła utworzyć urząd miejskiego doradcy prawnego z wynagrodzeniem rocznem w kwocie 1.200 rb.

(«Kij. Myśl»).

Cypryan Norwid.

(Odczyt p. Malewskiego).

Wprowadzeni w błąd przez własną krytykę literacką, sądziliśmy do niedawna, że od śmierci naszych trzech wielkich poetów narodowych nie mieliśmy w epoce poromantycznej żadnego wielkiego reprezentanta myśli wieszczej, jaka nam przekazaną została przez romantyków w dobie jej najwznioślejszego rozkwitu i że dopiero Wyspiański pierwszy podjął umilkłą harfę swoich poprzedników. Dziś, dzięki zasłudze Miriama, wiemy już, że mniemanie takie było fatalnym błędem, który należy jak najrychlej naprawić. Cały szereg prawdziwych skarbów wiedzy i natchnienia, jakie nam dała „Chimera“, ogłaszając pośmiertne pisma Norwida, wzbogacił literaturę naszą głębią tak niesłychaną, że śmiało rzec można, iż teraz dopiero twórczość nasza wzniósłszy to, co narodowe, do sfery „nadnarodowej“, a ludowe „do ludzkości“, staje na równi z najwznioślejszymi pomnikami literatury świata i bodaj, czy wielu z nich nie przewyższa. Nie jesteśmy jeszcze w posiadaniu dostatecznej ilości dokumentów do życia Norwida, by módz stworzyć sobie dokładny obraz tego żywota, rozwianego w urokach zapomnienia i niepamięci. Sam Miriam uważa swe zbiory dotąd za fragmentaryczne, jakkolwiek i to, co zdołał zebrać z tak wielkim pietyzmem i troskliwością, pozwala nam poznać bliżej niejeden ślad, wyciśnięty stopami poety w ciągu jego smutnej pielgrzymki.

Cypryan Norwid urodził się w r. 1821 na Mazowszu, kształcił się i pobierał nauki malarstwa w Warszawie, gdzie też w ówczesnych pismach, jak „Biblioteka Warszawska“, „Dzwon literacki“, umieszczał pierwsze swe utwory. Opuściwszy Warszawę, podróżował po Niemczech, skompromitowany politycznie, odbył krótkie więzienie w Berlinie, poczem odstawiony do granic Francyi, podróżował wiele po Włoszech, uczył się rzeźby we Florencyi, w Rzymie poznał się z Mickiewiczem i Krasińskim, a po powrocie z Włoch osiadł w Paryżu, gdzie otworzył sobie pracownię malarską. Z końcem r. 1852, z nieznanej nam bliżej przyczyny opuszcza nagle Paryż i, jak wspominają niektórzy, wyjeżdża z jednym napoleonkiem w kieszeni do Ameryki, gdzie ilustracyami do pism tamtejszych zarabia w wielkiej biedzie na utrzymanie. Po kilku latach wraca znów do Europy, osiedla się już na stałe (bo z konieczności) w Paryżu i tam też umiera w nędzy i w zapomnieniu przez najbliższych, w r. 1883. Bogatsza w wartości duchowe dałaby się nakreślić jego biografia moralna, której dane wyczytać można z pism poety i z jego korespondencyi z Maryą Trembicką. Widoczne tu są trzy okresy: pierwszy okres, to czasy warszawskie, wyraz początkowy sił młodzieńczych, szukanie dróg i kierunków z wyraźnem umiłowaniem pierwiastków ludowych, ale i pierwsze objawy sprzeczności, rozterki z otoczeniem, akcenty krytyki i goryczy, która, niestety, nigdy go już opuścić nie miała. Wpływy i oddziaływania, jakim poeta ulegać miał ze strony t. zw. cyganeryi warszawskiej, według niepewnych relacyi, zdają się polegać na mylnem przypuszczeniu. Z jedynym może Bohdanem Dziekońskim, który w swym „Sędziwoju“ złożył owoc głębokich rozmyślań nad zagadnieniami duchowej, dziś już zapomnianej wiedzy, mogły Norwida zbliżać pewne analogie filozoficznych przekonań i upodobań w dziedzinie rzadkich psychicznych fenomenów; lecz i tu brak jest choćby najmniejszego śladu jakiegokolwiek wzajemnego na siebie oddziaływania. Okres drugi to skrystalizowanie i dalsze rozwinięcie sił, uświadomienie stanowiska osobistego wobec wartości społecznych i krytyka tychże, i coraz sroższe dociski bólu, zawodu i wszelakich przeciwności, oraz rozpacz cicha i dławiąca z powodu nieodwzajemnionego uczucia, czego najlżejsze tylko spotykamy potrącania w korespondencyi z tych czasów.

W końcu okres trzeci po powrocie z Ameryki—dalsza walka z przeciwnościami, ze społeczeństwem, rezygnacya wobec niespełnionych nadziei, ale i spokój mędrca i niezachwiana wiara w zwycięstwo sprawiedliwości i dobra, mimo najcięższych prób i zawodów.

Właściwe znaczenie Norwida tkwi nietylko w jego działalności twórczej na polu poezyi i sztuki, ale przedewszystkiem w tem, że najpierw, jako polak skupił w sobie w epoce poromantycznej całą duchową treść narodowego bytu, a powtóre, że jako poprzednik Wyspiańskiego rozpoczął pierwszy reformę w dziedzinie „literatury czynu“, przeciwstawiając „snom, co się na nas niosą różane“ ideę rzeczywistego odrodzenia zapomocą słowa—czynu. Stąd to pochodzi, że niektóre pisma jego noszą znamię aktualności idei lub spraw, w obronie których były pisane, jak poemat p. t. „Fulminant“ lub „Niewola“. Najważniejszem z tego rodzaju pism jest poemat „Promethidion“, w którym rzuca pierwszy myśl sztuki narodowej, określa jej podstawę, warunki i cele, słowem daje jej całkowitą narodową filozofię. W szeregu szkiców, nowel, rozpraw i dramatów, roztrząsa najrzadsze, niedotykane dotąd zagadnienia z dziedziny historyi, filozofii, estetyki i filologii, lub usiłuje wyrazić w koncepcyach artystycznych najbardziej tajemnicze i niezbadane fenomeny tragedyi życia „Quidam“, gdzie na długo przed Nietzschem kreśli duchowy wizerunek człowieka „co nadczłowiekiem był w człeka osobie“, co szukał jedynie prawdy, kochał i wierzył i zginął zdeptany twardą ironią życia. W dramacie p. t. „Krakus“ przedstawia walkę pieśni ze złem, ciemnotą, parafiańszczyzną, która w postaci smoka wyniszcza naród. Przez zawiść podstępnego brata ginie dzielny piewca, a lud w żalu po swoim zbawcy usypuje na jego grobie mogiłę jako „nieznanemu księciu“. Podobnie jak w tym utworze, odnajdziemy w wielu miejscach innych dzieł Norwida, ślady i aluzye, odnoszące się do osobistej jego tragedyi. Przyczyna zapomnienia, tej okropnej krzywdy, jaka mu przypadła w udziale wzamian za tak obfitą działalność pisarską i za najlepsze, najczystsze chęci w kierunku wskrzeszenia i uświadomienia narodowego organizmu w dobie jego zdrętwienia po roku 1863, tkwić może w różnych warunkach. Norwid przyszedł w chwili, kiedy po umilknięciu trzech wielkich romantyków, społeczeństwo nasze zahypnotyzowane tem, co oni mu wieszczyli i śpiewali, zdawało się przez fałszywe zrozumienie ich pieśni, zastygać powoli i usypiać w kierunku jednostronnego rozmarzenia się ową romantycznością swego położenia, swym wyjątkowym losem, nieszczęściem i bólem, znajdując tymczasową pociechę bądź to w wielkiej poezyi romantyków, bądź też w bezkrytycznem uwielbieniu lepszej przeszłości, czasów rycerskiej acz płytkiej szlacheczczyzny i jej temperamentu, której poetyczną apoteozę przynosił Pol w swych gawędach, a którą równocześnie proza powieściowa wzięła sobie za główną swą treść na długie lata owego istnienia. To łatwo zrozumiała poezya i literatura, przemawiająca raczej do serc swą tężyzną, niż duchową głębią, mogła oczywiście przytłumić słowo Norwida, które, nie schlebiając mdłym upodobaniom, płynęło albo przeciw ogólnemu prądowi, albo unosiło się ponad nim, nad kierunkiem i smakiem chwili, wskazując dalekie światło gwiazd, które dopiero w przyszłości ukazać się miały. W wielkiej mierze przyczyniła się do ustalenia jak najgorszej i lekceważącej opinii o Norwidzie sama krytyka ówczesna reprezentowana przez Koźmianów i Siemieńskiego, której poeta czynił wiele zarzutów, najzupełniej słusznych, we względzie jej fałszywych podstaw i kryteryów. Z drugiej strony literaci, ludzie, którzy w blizkich z poetą pozostawali stosunkach, szerzyli szkodzące mu wieści o jego ciemności, dziwactwie, pysze, co się z czasem utarło i przeszło nawet do literatury. Nic więc dziwnego, iż późniejsi nasi krytycy i profesorowie, powtarzali tylko czcze i płytkie komunały, jakie ogólnie o Norwidzie krążyły, nie zadając sobie trudu w celu ich sprawdzenia, albo pomijali poetę zupełnie, nie poświęciwszy ani słowa, czy to aktualnej i społecznej wartości niektórych pism jego, czy też najwznioślejszym objawieniom twórczej jego myśli, która dała nam skarby trwałego, wiekuistego znaczenia.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej